

ROK XXII / Nr 1(75) 2015

CZASOPISMO



NASZE DROGI



70. rocznica
wyzwolenia obozu
koncentracyjnego
Auschwitz

Polacy
Iwano-Frankiwka



Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat.
Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób,
w jakiegokolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy
i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji;
świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji.
Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny?
Którzy budujecie świat ładu... lub terroru?
Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Św. Jan Paweł II



*W radosnym dniu
Zmartwychwstania Pańskiego
serdeczne życzenia Wesołego Alleluja
pełnych pokoju i nadziei
składa redakcja czasopisma FOPnU "Nasze Drogi"
oraz zarząd FOPnU*

NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXII

SPIS TREŚCI

styczeń–marzec 2015

Dom Polski we Lwowie.....	3
70. rocznica wyzwolenia Auschwitz.....	4
Bóg był w nas.....	5
Wystawa “Obóz koncentracyjny Auschwitz” – wymiar ukraiński.....	9
Auschwitz – orkiestra kobieca.....	11
Ucieczki z piekła.....	11
Znani więźniowie Auschwitz.....	15
Między Sacré Coeur a Świętym Jurem.....	16
Marsz Godności w Kijowie.....	20
Polska – ziemią obiecaną dla uchodźców.....	22
Działalność Towarzystwa „Polonia Semper Fidelis”.....	26
Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.....	28
Federacja Polskich Organizacji w Nowej Zelandii.....	35
Debaty Parlamentarne w Kijowie.....	36
Spotkanie opłatkowe (Mościska).....	42
Spotkanie opłatkowe (Łuck).....	42
Legenda polskiego teatru i kina.....	43
Wielki sukces polskiego kina OSCAR.....	45
Polskie Nagrody Filmowe ORŁY 2015.....	47
Osiągnięcia sportowców polskich.....	49
Trener Tysiąclecia.....	51
Wspomnienia.....	53

Okladka 1 str. – Uchodźcy z Donbasu. **Marsz Godności w Kijowie 2 str.** – Wielkanocne życzenia. **3 str.** – Polska Wielkanoc na Kresach. **4 str.** – Zaćmienie Słońca we Lwowie.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



**Sponsor Czasopisma – Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP
za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”**

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Krystyna Angielska, Elżbieta Korowiecka, Stanisław Klimczak, Barbara Kryda, Olga Dorina, Mirosława Chałtarmowa, Maria Osidacz, Nina Poremska, Halina Haładyj*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Myrośław Parchomyk*

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651
e-mail: czasopismo.nd@gmail.com
www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów

Niedziela Palmowa

Różowe, słońcem aksamitne bazie
 W dalekiej Polsce do stóp Ci się ścielą,
 Dygocą dzwonki na Sanctus i pachną,
 Dymy kadzideł Palmową Niedzielą.

A jakąż ja Ci przyniosę dziś palmę,
 W mroki baraku, w drewnianych prycz rzędy,
 Gdy w tryumfalnym pochodzie swym, Chryste,
 Królu Żydowski, przejść zechcesz tędy?!

Nie ma tu bazi różowych od słońca
 I dusze marzną w zimowej zawiei...
 Więc pod kopytka Twojego osiołka
 Położę Palmę Wiary i Nadziei.

Riazań 1945 r.

Janina Micińska

Dzwony Zmartwychwstania

Gdy Zmartwychwstania biją dzwony,
 Srebrzyste rozchodzą się dźwięki
 Boże nasz, Zbawco, bądź uwielbiony
 Za wszystko – stokrotne Ci dzięki.

Bywa, że życie napęlnia nas trwogą,
 Wtedy nam czasem się zdaje,
 Że sami nie wiemy, jaką iść drogą,
 Stanąwszy na dróg rozstaje.

Wyberzmy drogę, co wije się skromnie,
 Nie błyszczą sztucznymi światłami,
 Wtedy napewno Bóg nas nie zapomni,
 Natchnie wzniosłymi czynami.

Chociaż ciernistą podążymy drogą,
 Nie traćmy męznego ducha,
 Nie napęlniajmy serca trwogą,
 Niech zawsze w nas będzie otucha.

Cud Zmartwychwstania

niech nam przypomina,

Że moc szatana skruszona,
 Że Bóg-Ojciec dobry uwielbił Syna
 I nas przytuli do łona.



Wiersze pochodzą z antologii
 "My, ludzie Lwowa"

Dom Polski we Lwowie

18 stycznia 2015 r. w Domu Polskim przy ul. Szewczenki 3A odbyło się robocze spotkanie Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie przy udziale zaproszonych gości – przedstawiciele Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Przedstawiciel firmy projektowej zapoznał obecnych z ostateczną wersją projektu renowacji obiektu, na który od wielu lat oczekuje społeczność polska we Lwowie.

Zarząd FOPnU podjął decyzję o powołaniu Stowarzyszenia Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego Dom Polski we Lwowie, które będzie pełniło funkcję nadzorczą w bieżących pracach renowacji przyszłego Domu Polskiego.

Następnie odbyło się spotkanie społeczności polskiej w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie, podczas którego Konsul Generalny Jarosław Drozd poinformował o przebiegu procesu przekazania działki, na której będzie można zacząć rekonstrukcję pomieszczenia.

Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* zaznaczył: *„Przez nas będą przekazywane pieniądze Państwa Polskiego, jak również będziemy brać udział w zarządzaniu tym Domem. Zamierzamy też ogłosić zbiórkę publiczną na ten cel, żeby zebrać pieniądze. To jest koszt, który przewyższy kwoty wydatkowane przez państwo polskie na podobne tego rodzaju obiekty na całym świecie”*.



Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz i prof. Mieczysław Grzegocki w obecności prawnika podpisali odpowiedni protokół.

Inf. wł.

70. rocznica wyzwolenia Auschwitz

„Nie pozwólcie, by to wydarzyło się po raz kolejny”



Główna ceremonia obchodów odbyła się przy bramie głównej byłego obozu Auschwitz II-Birkenau, w którym Niemcy dokonali masowej zagłady Żydów w komorach gazowych. Uczestniczyli w niej m.in. prezydent Polski Bronisław Komorowski, prezydent Francji Francois Hollande, prezydent Niemiec Joachim Gauck, prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė.

Najliczniejsze grupy byłych więźniów przyjechały z Polski i Izraela. Wielu podczas ceremonii miało na głowach chusty w biało-niebieskie pasy, przypominające obozowe pasiaki.

Roman Kent, były więzień Auschwitz urodzony w Łodzi, zwrócił się z apelem do przywódców wszystkich narodów, do całego świata o pamięć. Przekonywał, że gdy oni będą pamiętać i przypominać o tym innym, „wtedy dla Holokaustu i potworności Darfuru i Kosowa, podobnie dla ataków, jak te w Paryżu, nie będzie już od-tąd miejsca na ziemi. – „My, ocaleni, nie chcemy, by przyszłość naszych dzieci wyglądała jak nasza przeszłość” – podkreślił wzruszony.



Kent mówił o próbach przesłaniania prawdy o Holokaucie. Jego zdaniem wraz z upływem czasu coraz wyraźniej widać, że ideologiczni spadkobiercy sprawców tej zbrodni, podobnie jak negacjoniści, ludzie niedouczeni, a oni wszyscy wspierani przez znaczną część mediów (...) próbują wygładzić Shoah. „Mówią o Holokaucie, by zdawał się on mniej brutalnym” – podkreślił Kent. Jako przykład podał słowo „zaginieli”, którym określa się krewnych i bliskich brutalnie zamordowanych podczas Holokaustu. Ale to słowo według niego nie określa tego, co się naprawdę wydarzyło. – *11 mln ludzi, w tym 6 mln Żydów, 0,5 mln żydowskich dzieci nie zaginęło ani się nie zagubiło. Te dzieci zostały zamordowane, a wraz z nimi pokolenia, które nastąpiłyby po nich* – zaznaczył.



Kazimierz Albin, też deportowany do Auschwitz w pierwszym transporcie polskich więźniów, podkreślił, że „szaleństwu ubermenschen – nadludzi” przeciwstawiły się silniejsze jednostki. Jak mówił, od pierwszego dnia toczyła się biologiczna walka o przetrwanie, o wydarcie śmierci jak najwięcej istnień, o zachowanie godności

ludzkiej. Przypomni, e w obozie i wok obozu istnia zorganizowany ruch oporu kierowany przez AK, Polsk Partię Socjalistyczn i Bataliony Chopskie, a „*ofiarno ludnoi polskiej ze strefy przyobozowej bya bezcenna*”.

Bronisaw Komorowski apelowa, bymy pamitali, do czego prowadzi łamanie prawa narodw do samostanowienia i pogarda dla ycia ludzkiego. Potepi „*wszelkie przejawy nienawici, antysemityzmu i ksenofobii*”. Jak mwi prezydent, „*dokadnie o tej porze, 70 lat temu, obz oswobodzili onierze 60. Armii Pierwszego Frontu Ukrainiekiego Armii Czerwonej*”, a „*po poudniu 100. Lwowska Dywizja Piechoty wkroczya do głwnej czeci obozu*”. – *Z wdziecznoci i z szacunkiem mylimy dzisiaj o tych onierzach* – zaznaczy.



– *Pierwsze oddziay zwiadowcze pojawiy si na terenie obozu Monowice po poudniu. Później dotary do Birkenau, a nastepnie do Auschwitz. W kolejnych dniach wanie tam przewoono wiźniw. Na miejscu zorganizowano szpital wiźniarski. Pierwsza pomoc, jaka dotara na teren obozu, to by radziecki personel medyczny, który szed razem z Armi Czerwon. Później pojawia si grupa lekarzy i pielgniarek z pobliskich miejscowoci* – mwi w wywiadzie dla AIP Teresa Wontor-Cichy z Panstwowego Muzeum Auschwitz Birkenau. *Po wkroczeniu do obozu wojsk Armii Czerwonej odkryto ciaa osb, ktore zmary przed wyzwoleniem. W zbiorowej mogile pochowano 600 osb. 7 tys. wyzwolono. Wiźniw Auschwitz nie od razu przyjli czerwonoarmistw, jak wyzwolicieli. Początkowo chowali si ze strachu w barakach. – Jest takie ujęcie w dokumencie „Kronika wyzwolenia obozu”, kiedy wojska radzieckie otwieraj bramy obozu i ludzie witaj ich jak wyzwolicieli. To prawda, ale nie byo tak od razu. Ta scena została nakrecona par dni później na potrzeby tego filmu. Ale faktycznie wiźniw witali onierzy jak wyzwolicieli* – mwi historyk.

Bóg by w nas...

Wowicimskiej Galerii Ksiżki w przeddzie 70. rocznicy wyzwolenia obozu byli wiźniw wspominali tamten czas i dzielili si tragicznymi dowiadczeniami. Szczegoln grup stanowili wiźniw-pisarze, ktrzy cierpienia swoje i innych opisali w ksiżkach i wierszach.



Wspolnie o swoich probach literackiego zmierzenia si z obozow przeszoci opowiedzieli: Zofia Posmysz, Halina Birnebaum i Bogdan Bartnikowski. Wstrzasajce wspomnienia...

Zofia Posmysz urodzia si w 1923 r. w Krakowie. W 1942 r. zostaa aresztowana przez gestapo i w maju trafia do Auschwitz. W styczniu 1945 r. znalaza si w Ravensbruck. Po wojnie zamieszkaa w Warszawie i ju w 1945 r. napisaa pierwszy utwr literacki oparty na obozowych

doświadczeniach: „Kaci z Belzen”. Później powstały kolejne obozowe książki: „Pasażerka” i „Wakacje nad Adriatykiem”. Na podstawie „Pasażerki” powstał scenariusz filmu pod tym samym tytułem. Zofia Posmysz otrzymała m.in. tytuł Honorowej Obywatelki Oświęcimia.

„Pasażerkę” napisałam 15 lat po wojnie. Jest to utwór oparty na moim doświadczeniu – opowiada redaktorka Polskiego Radia. Zofia Posmysz mówi, że ludzie często pytają, gdzie był wtedy Bóg. A jej zdaniem był tutaj. – *Nie mnie rozstrzygać takie rzeczy i odpowiadać na takie pytania. Przeżyłam Oświęcim chyba właśnie dlatego, że doszukiwałam się w tej drugiej stronie jakiejś iskry dobra, bo nawet ci oprawcy nie muszą być do końca źli i to mi pomagało* – mówi pisarka. Opowiadała, że pewnego dnia SS-man znalazł jej różaniec i zachował się w bardzo niezwykły sposób.

Pytana o to, co z doświadczeń obozowych wybija się ponad inne wspomnienia, pani Zofia podkreślała, że wszystko, co pamięta, to były wyłącznie takie sytuacje.

– *Najtrudniejsze wspomnienia, jakie pozostały mi po obozie, wiążą się już z pierwszymi chwilami. Kiedy przekraczałam bramę w 1942 r., wychodząc pierwszy raz do pracy, na drutach wisiało zwęglone ludzkie ciało. Nie bardzo wierzyłam własnym oczom* – opowiadała Zofia Posmysz. – *Później koleżanki wytłumaczyły mi, że te więźniarki, które nie wytrzymują warunków, skracają sobie życie. Był to dla mnie ogromny szok...*



Później w nocy rozróżniałam, że ktoś znowu poszedł na druty, bo rozległ się straszliwy krzyk. Był tak do niczego niepodobny, że od samego tego krzyku można było dostać zawału serca. Później zorientowałam się, że te osoby, które wybierały taką drogę do wolności, szukały miejsca w pobliżu budki strażnika, bo wtedy on strzelał. Pewnie też nie mógł znieść tego krzyku. Doszło do tego, że w nocy czekałam wtedy, żeby wreszcie ten strzał padł, żeby nie było słychać krzyku... To było jedno z najcięższych przeżyć psychicznych. Nie mówię o tym, jaki był głód, jaka była strasznie ciężka praca, bo to są rzeczy ogólnie znane.

Drugim takim przeżyciem był dzień, kiedy z naszego komanda pracującego nad Solą uciekła jedna z dziewczyn. Stałyśmy na koniec dnia ustawione do wymarszu z powrotem do obozu, gdy okazało się, że jej brakuje. Przeżyliśmy chwile grozy, wiedząc, że za ucieczką komandu grozi rozstrzelanie co dziesiątej. Czekaliśmy na los, licząc, która to może być ta dziesiąta, ale nie wiadomo było, od której zacząć liczyć... Dla nas to była wieczność. Dziewczyny zaczęły się modlić. Wtedy po raz pierwszy słyszałam pieśń: „Słuchaj Jezu, jak Cię błaga lud. Słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud...”. I stał się cud. Nie było dziesiątkowania, tylko całe komando zostało skazane na karną kompanię. Tak znalazłyśmy się w Budach, w dawnym budynku szkoły. Jeżeli mówi się, że obóz Birkenau był piekłem, to karna kompania była dnem piekła. Nie dostawało się nawet tych nędznych przydziałów jedzenia, co w obozie. Głód był ogromny i bicie, a funkcyjne wyżywały się na nas na każdym kroku. Wiele ofiar takiego pobicia, martwych lub umierających, niosłyśmy potem do lagru. Byłam świadkiem takiej sytuacji,

kiedy stałyśmy ustawione do wymarszu, a na jedną z dziewczyn - nie wiem dlaczego, może się wysunęła z szeregu albo zachwiała – rzucił się komandoführer; esesman, i zaczął swoją obróbkę, jak to potem nazywałyśmy. Miałam wtedy prawie 19 lat. I wtedy pomyślałam sobie, jak straszną rzeczą jest, że my stoimy – 200 osób – i patrzymy na to, i jesteśmy bezsilne, i żadna nie robi ruchu, żeby przerwać to morderstwo. Tak to było: człowiek wobec pewnych rodzajów zła czy zbrodni bywa bezsilny. I tego można sobie do końca życia nie darować...



Bogdan Bartnikowski urodził się w 1932 r. w Warszawie. Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, miał zaledwie 12 lat, ale zdążył jeszcze być łącznikiem między powstańczymi oddziałami. W połowie sierpnia 1944 r. został deportowany do Auschwitz. W 1945 r. z mamą został przewieziony do obozu w Berlinie, gdzie więźniowie pracowali przy usuwaniu gruzu po bombardowaniach. Po wojnie był lotnikiem i dziennikarzem. Jest pisarzem i poetą. Jedną z najbardziej znanych jego książek jest „*Dzieciństwo w pasiakach*” – poświęcone dzieciom w Auschwitz.

– *Starsi więźniowie mówili nam: – Stąd jest jedno wyjście, przez komin, ale my w to nie wierzyliśmy – wspomina Bogdan Bartnikowski. – Pomimo tego, co już przeżyliśmy, w nas tkwiła jakaś wielka chęć życia, nawet w tych najtrudniejszych warunkach. Dla młodego człowieka to jest normalne. W Birkenau zostałem rozdzielony z mamą i znalazłem się w grupie chłopców w męskim obozie. W większości byli tak jak ja – z powstańczej Warszawy, więc choć było ciężko, staraliśmy się być twardzi: nie było płaczu, nie było rozkliwiania się nad sobą, że nie ma mamy, nie ma taty - choć bardzo potrzebowaliśmy ich. Pamiętam, jak bardzo staraliśmy się dostać do komanda rollwagen: grupy ciągnącej zamiast koni wóz przewożący różne rzeczy po obozie. To była szansa, żeby dostać się do obozu kobiecego i skontaktować z mamą. I pamiętam ten żal, że kiedy mi się wreszcie udało, dotarłem tam, to mamy akurat nie było... Siedziałem smutny pod barakiem, a obok mała dziewczynka, okryta kocem, którą wypisano z rewiru, ale musiała czekać na przyjęcie do bloku. Trzęsła się z zimna, nie wpuszczali jej. Zaczęliśmy rozmawiać i opowiedziała, że była już drugi raz chora, bo kiedy wypisali ją za pierwszym razem, to starsze dziewczęta zabrały jej koc i znowu się przeziębiła. Miała osiem lat. W tym samym transporcie co ja przyjechała do obozu. Kilkadziesiąt lat później o tej samej sytuacji opowiedziała mi... moja żona. Dopiero wtedy okazało się, że spotkaliśmy się już w obozie...*

Dzieci, podobnie jak dorośli więźniowie, uczestniczyły w Marszach Śmierci, które odbywały się pod koniec wojny w wielu obozach. I ginęły w drodze. Kiedy nas wyzwolano, byliśmy w większości na granicy śmierci głodowej. Doszedłem do wniosku, że trzeba o tym wszystkim napisać. Historię żony opisałem w opowiadaniu „Mała”.

Wydawało mi się, że jeżeli napiszę o tym, jak było w Birkenau, łatwiej mi będzie o tym zapomnieć. Może to z siebie wyrzucę i będę żył jak inni: dniem dzisiejszym, może przyszłością, ale nie przeszłością. To się nie udało... Kiedy Jan Paweł II był tutaj, pytał: „Gdzie był wtedy Bóg?”. Ja wtedy pomyślałem, że Bóg był w nas – i dzięki Niemu

wytrwaliśmy, udało nam się nie spodełć, wyjść z Auschwitz i wyjść na ludzi. Jeden z moich tomików wierszy zatytułowałem: „Wypalone w pamięci”. Bo my tamte dni i tamte przeżycia mamy wszyscy wypalone w pamięci. My od tego nie uciekniemy. Nie uda się nam. Ten dramat będzie nam towarzyszył do końca naszych dni.



Halina Birenbaum urodziła się w 1929 r. w Warszawie. Przeżyła tragedię powstania w getcie warszawskim i w maju 1943 r. była deportowana do obozu na Majdanku, skąd po kilku miesiącach przywieziono ją do Auschwitz-Birkenau. Podczas II wojny światowej straciła większość swoich bliskich: ojciec zginął w Treblince, mama – na Majdanku, brat i bratowa – w Auschwitz. Ocalała tylko ona i jeden z braci. W 1947 r. wyjechała na stałe do Izraela. Pisze w języku polskim i hebrajskim. Obozowym przeżyciom poświęcona jest m.in. jej autobiograficzna powieść „Nadzieja umiera ostatnia”. W 2001 r. Polska Rada Chrześcijan i Żydów uhonorowała Halinę Birenbaum tytułem „Człowieka Pojednania”.

– Na Umschlagplatz w Warszawie czekaliście na transport do obozu – wspomina Halina Birenbaum. – Moja mama tłumaczyła mi, że jedziemy do pracy i mam mówić, że mam 17 lat, to będziemy razem. – Dzieci nie potrzebują – mówiła, nie dodając, że dzieci zabijają. Pociąg jednak nie przyjechał i Niemcy ustawili na środku karabin maszynowy. Wtedy mama popatrzyła mi spokojnie w oczy i powiedziała, że każdy człowiek musi kiedyś umrzeć i my umrzemy razem – i to nie będzie straszne. Moja mama była moją siłą. Wtedy nie zginęliśmy jednak. Wywieźli nas do obozu na Majdanku i tam, podczas prowadzenia do łaźni, mama zniknęła mi z oczu i już jej więcej nie zobaczyłam. Zostałam bez najważniejszej dla mnie podpory...

Byłam tam uwięziona przez dwa lata obca już samej sobie w tym nagłym przeobrażeniu piekła. Nielegalna w Auschwitz, żydowskie dziecko, które miało iść do gazu – mówiła. – Raz nawet podczas długiej stójki na apelu, gdy akurat świeciło słońce i nikt nie bił, przemknęła mi przez głowę żalostna myśl, że spalą mnie w końcu w tym ogniu w krematorium i nawet nigdy nie zaznam miłosnego pocałunku – wspominała.

Co mi dawało siłę do przetrwania, kiedy jako dziecko zostałam w Auschwitz całym sobą? Wśród więźniarek w przepelnionym baraku, kiedy na dole bito w nogi, żeby nie stać, tylko wejść na prycze, a te, które już były w zatłoczonych pryczach, gryzły palce próbujących się na nie dostać? Każda sytuacja, która człowieka spotykała, była czymś zupełnie niemożliwym, a jednak realnym, jedynie realnym... Człowiek próbuje więc przetrwać w tych warunkach, jakie ma. Byłam głodna, miałam świerzb. Czulałam się nikomu niepotrzebna, marna. Miałam tylko bratową Hełę, która zastępowała mi mamę. Kochała mnie i walczyła dla mnie o wszystko: o miskę, jedzenie. Kiedy ona zaczęła słabnąć, ja stawałam się coraz silniejsza, żeby walczyć o nią, o jej życie... Tak bardzo chciałam, żeby ona żyła. Każda chwila, każdy dzień w obozie był walką o życie.

Najstraszniejsze były te pociągi i widok ludzi, których wyprowadzają. Szedł tłum w stronę budynku z dużym kominem i oni znikali. Był tylko słup ognia nad tym kominem. I ten straszny śwąd palonego mięsa. Gdzie ja jestem i co tu robię? Jak to możliwe, że to się dzieje, że tu się palą ludzie? Nie potrafiłam pogodzić się z tym...

Kiedy straciłam matkę, wręcz oszalałam. Ale nie płakałam, nie potrafiłam. Nie było ani jednej łzy. To, co się działo, było ponad łzy. Dopiero 20 lat później, kiedy spróbowałam opisać, co przeżywaliśmy w tym strasznym świecie, bo my przecież tam żyliśmy, odczuwaliśmy – dopiero pojawiły się łzy...

Przyznała, że nie chciałaby niczego zapomnieć, „nawet gdyby to było możliwe”. Tłumaczyła, że w tych wspomnieniach może być ze swoimi najbliższymi, których nawet zdjęcia spalono. Dodała, że za sprawą swoich przeżyć potrafi zrozumieć dogłębnie bieżącą rzeczywistość, rozpoznawać co dobre, a co złe.

Merkel: To Niemcy spowodowali śmierć milionów

Angela Merkel, w przemówieniu podczas spotkania Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego przypominała o winie Niemców za II wojnę światową. Kanclerz Niemiec przyznała, że winni byli zarówno mordercy, jak też ci Niemcy, którzy odwrócili wzrok i milczeli.

Wg Alina Świeży-Sobel

Foto: Reuters/Kacper Pempel, Lasklo Balogh



Wystawa „Obóz koncentracyjny Auschwitz – wymiar ukraiński”

27 stycznia w 70. rocznicę wyzwolenia ofiar Holocaustu Arsenij Jaceniuk, premier Ukrainy odwiedził w Kijowie otwartą w przededniu wystawę „Obóz koncentracyjny Auschwitz – wymiar ukraiński” w „Muzeum Narodowym Historii Wojny Ojczyźnianej 1941–1945”.

Premier podkreślił, że przed 70 laty w tym dniu żołnierze Lwowskiej i Żytomierskiej dywizji wchodzących w skład Pierwszego Frontu Ukraińskiego zwolnili od nazistów Auschwitz – „jeden z najokropniejszych obozów drugiej wojny światowej, gdzie zostało zakatowanych miliony współbraci – Żydów”.

Arsenij Jaceniuk zaznaczył, że ponad 6 milionów Żydów było ofiarami Holocaustu: „I jest to ta okropna lekcja historii, która powinna stać się podstawą do tworzenia przyszłości. Nigdy nie dopuścić do znęcanie się nad człowiekiem, uczynić wszystko, aby zachować pokój i ukarać winnych”.

„Razem zniszczyliśmy nazizm. I wszystko, co będzie zagrażać godności człowieka i ludzkiemu życiu powinno być zniwelowane. Nasza pamięć, nasz wspólny szacunek i współczucie dla tych milionów ofiar Holocaustu względem milionów Żydów, milionów Ukraińców – ofiar nazizmu i stalinizmu, powinno stać się podstawą silnego państwa, wspólnej nacji i silnej przyszłości dla Ukrainy. Jeszcze raz skłaniam głowę przed

milionami ofiar Holocaustu. I jeszcze raz podkreślamy znaczenie zwycięstwa ukraińskich żołnierzy, którzy zwolnili Auschwitz i którzy walczyli z nazizmem”.

Premier podkreślił niedopuszczalność prób rewizjonizmu drugiej wojny światowej, który istnieje obecnie i twierdzenie: „że i bez Ukrainy Rosja by zwyciężyła w drugiej wojnie światowej. Miliony Ukraińców ramię w ramię wraz z przedstawicielami innych narodowości walczyło z nazizmem. Wymagamy szanować historię, uszanować tych, którzy zniszczyli dżumę w Europie”.



Arsenij Jaceniuk, Premier Ukrainy na wystawie „Obóz koncentracyjny Auschwitz – wymiar ukraiński”



Zwiedzający wystawę



Podczas zwiedzania ekspozycji przewodniczka zwróciła uwagę Premierowi na fotografię Petra Mirczuka. Arsenij Jaceniuk powiedział, że to jego krewny z linii ojca: „Trzy lata był w obozie Auschwitz – ukraiński historyk, bojownik o ukraińską niepodległość”.

Premier Rządu Ukraińskiego pozostawił wpis w księdze honorowych zwiedzających: „Pamięć o przeszłości jest gwarantem przyszłości”.

Inf. ze stron internetowych

Auschwitz – orkiestra kobieca

Na specjalnej odprawie blokowych w kwietniu 1943 r. zarządono zbiórkę kobiet grających na jakichkolwiek instrumentach, a także rejestrowanie ich podczas przyjęcia do obozu, w budynku sauny. Zarządzenie wydał ówczesny komendant obozu Franz Hössler, a także nadzorczyńi obozu Birkenau Baria Mandel, która słynęła z okrucieństwa i nazywano ją bestią.

Szefową komanda muzycznego została Polka Zofia Czajkowska, przedwojenna nauczycielka muzyki w Tarnowie. Werbowała do orkiestry przede wszystkim młode Polki, którym chciała ocalić życie. Niektóre wcielała do komanda siłą.

Esther Bejarano z domu Loewy: *„Kiedy pewnego wieczoru wróciłam z pracy, przyszła do nas kobieta i pytała, kto umie grać na jakimkolwiek instrumencie. Zgłosiłam jej, że umiem na fortepianie. Ta kobieta nazywała się Czajkowska. Powiedziała, że fortepianu nie mają, ale jeśli umiem grać na akordeonie, to mnie sprawdzi. Pomyślałam, że jedyne, co może mnie w obozie uratować, to gra w orkiestrze. Okłamałam ją i powiedziałam, że znam się też na akordeonie, ale ponieważ długo nie grałam, poprosiłam o wyrozumiałość. Powiedziała, żebym zagrała niemiecki szlagier „Du hast Glück bei den Frauen, Bel Ami”. Znałam go, to był popularny przebój, odeszłam na bok i zaczęłam grać. Z prawą ręką nie miałam problemów. Ponieważ umiałam grać na pianinie, od razu znalazłam klawisze, ale z lewej strony są basy i tylko dzięki temu, że mam dobry słuch, odnalazłam odpowiednie tony. Udało się. Czajkowska powiedziała: „Jesteś przyjęta do orkiestry”.*

(...) przez orkiestrę przewinęło się od 40 do 60 dziewcząt, w większości w wieku 15–18 lat. W czasach dyrygentury Almy Rosé większość stanowiły Żydówki, którym Alma postanowiła uratować życie, za co była upominana przez władze obozu. Kobiety były z różnych stron świata, nazywano je w obozie „wieżą Babel”. Podczas pracy porozumiewały się po niemiecku, francusku, angielsku i gwarą obozową.

Ucieczki z piekła

W ciągu pięciu lat funkcjonowania obozu Auschwitz próbowało z niego uciec około 900 osób. Połowa z nich to Polacy, ale próbowali też obywatele ZSRR, Cyganie, Niemcy, Czesi i Austriacy. Wśród śmiałków jest również co najmniej 115 Żydów.

20 czerwca 1942 r. doszło do najbardziej bodaj śmiałej ucieczki z Auschwitz, w której wzięło udział czterech więźniów: Polacy Kazimierz Piechowski, Stanisław Gustaw Jaster, Józef Lempart będący księdzem oraz Ukrainiec Eugeniusz Bendera. Piechowski był w fatalnej kondycji fizycznej i uważał, że nie ma wiele do stracenia, bo Niemcy wkrótce uznają go za niezdolnego do pracy i zamordują. Więźniowie włamali się do magazynów SS, skąd skradli mundury i broń, a następnie przebrani za esesmanów wyjechali z obozu ukradzionym samochodem. Dzięki mundurom z dystynkcjami oficerskimi oraz temu, że Piechowski doskonale znał niemiecki, fałszywi esesmani byli przepuszczani przez kolejne posterunki. Widząc, że wartownik przy ostatnim szlabanie

nie kwapi się do podniesienia zapory, Piechowski krzyknął: - *Do jasnej cholery, śpisz, dupku?! Otwieraj ten szlaban, bo ja ciebie obudzę!* Przestraszony esesman podniósł szlaban i więźniowie wyjechali na zewnątrz.

Na pierwszym apelu po ucieczce Niemcy zorientowali się, że brakuje im czterech więźniów i rozpoczęli zmasowaną obławę, ale uciekinierzy zmylili pogoń i otrzymali pomoc miejscowych, którzy ich ukryli. Jeden z uciekinierów Stanisław Jaster, należał do Związku Organizacji Wojskowej, czyli obozowej konspiracji zorganizowanej przez Witolda Pileckiego, który dobrowolnie dał się wsadzić do obozu, aby zorientować się w panującej tam sytuacji. I to właśnie Jaster miał przy sobie raport Pileckiego sporządzony dla Komendy Głównej AK. On sam skierował się do Warszawy, a pozostali trzej – na wschód. Przy tej akurat ucieczce Niemcy nie zastosowali odpowiedzialności zbiorowej wobec więźniów.

W mundurach wroga

Nie była to jedyna ucieczka z użyciem esesmańskich mundurów. We wrześniu 1944 r. uciekło w dwóch grupach II Polaków wspieranych przez członków AK-owskiego podziemia i niektórzy zbiegowie mieli na sobie mundury SS. W październiku tego samego roku dwóch partyzantów wcześniej więzionych w obozie odbiło dwóch innych więźniów przebranych na Niemców.

Niepowodzeniem zakończyła się ucieczka Polaka Edwarda Galińskiego i Żydówki Mali Zimetbaum w czerwcu 1944 r. Przebrany za esesmana Galiński zdołał wyprowadzić Zimetbaum z zamkniętej strefy przyobozowej, ale po kilkunastu dniach uciekinierzy zostali ujęci, odesłani do obozu i po bestialskim śledztwie straceni. Znacznie więcej szczęścia miał w lipcu 1944 r. Polak Jerzy Bielecki, który w przebraniu esesmana wyprowadził z obozu Żydówkę Cylę Cybulską. Oboje dotarli szczęśliwie do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie Bielecki wstąpił do partyzantki, a Cybulską Polacy ukrywali do końca wojny.

Numer 6804

W lipcu 1940 r. komendant Auschwitz Rudolf Höss pisał do wyższego dowódcy SS i policji w Breslau: *...ludność miejscowa jest fanatycznie polska i (...) gotowa do każdego wystąpienia przeciwko znenawidzonej załodze obozowej SS. Każdy więzień, któremu uda się ucieczka, może liczyć na wszelką pomoc, skoro tylko dotrze do pierwszej polskiej zagrody.*

Znany po wojnie aktor August Kowalczyk w 1940 r. podjął próbę przedarcia się przez zieloną granicę, by przez Słowację i Węgry dostać się do polskiego wojska na Zachodzie. Został jednak aresztowany przez Słowaków i 4 grudnia 1940 r. wylądował w Auschwitz, gdzie otrzymał numer 6804. Zmarły w 2012 r. aktor ostatnie lata poświęcił budowie hospicjum w Oświęcimiu, by – jak mówił – odwdziżyć się za dar życia otrzymany od okolicznych mieszkańców. 28 maja 1940 r. za przyjęcie kawałka chleba od pewnego Ślązaka przyglądającego się, jak więźniowie rozbierają oświęcimską synagogę, Kowalczyk trafił do kompanii karnej, co oznaczało pewną śmierć. 10 czerwca

1942 r. 350 więźniów z kompanii karnej pracowało za drutami przy kopaniu rowu melioracyjnego pod nadzorem kilkunastu esesmanów. Na dany znak kilkudziesięciu z nich rzuciło się do ucieczki przez pole. Większość Niemcy zabili od razu lub schwytali.

Bez żadnej nerwowości – wspominał – bez żadnego pośpiechu wyszedłem z rowu... Podszedłem do łopaty... zrobiłem cztery, pięć kroków w kierunku esesmana i wykonałem skok z zamachem... Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa, koledzy od razu zaczęli pryskać. Pierwszy wpadł w krzaki, esesman zorientował się, że ucieka, przestał zajmować się mną... Wkładam pantofle gimnastyczne (zabrał je wcześniej jednemu kapo). Nie chodziło jednak o wygodę w czasie biegu. Chodziło o psy policyjne... Skok. Wał wiślany. Wchodzę do wody. Do połowy płytko, dalej głębia. Wychodzę na przeciwległym brzegu.

Ukrywał się w zbożu, w kobiecym ubraniu otrzymanym od miejscowych. Kilka tygodni przemieszczał w chałupie w miejscowości Bojszowy. Gospodarze, których synowie musieli służyć w Wehrmachcie, pomogli mu wyrobić fałszywe dokumenty i przerzucić go do Generalnego Gubernatorstwa. Kowalczyk, który został potem członkiem oddziału AK wykonującym wyroki śmierci, uważał do końca życia, że przeżył ucieczkę tylko dzięki pomocy tych Ślązaków. Opowiadał, że stale mu się śni Auschwitz. Po przejściu na emeryturę w 1981 r. zaczął działać w Towarzystwie Opieki nad Oświęcimiem i zaczął też jeździć po Polsce i świecie z monodramem zatytułowanym „6804” (jego numer obozowy), będącym opowieścią o życiu w obozie. Ostatni monodram wygłosił 12 czerwca 2012 r. w Auschwitz w 70. rocznicę swej ucieczki i półtora miesiąca przed śmiercią.

Misja Pileckiego

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. z Auschwitz uciekł Witold Pilecki. Ten czterdziestoparoletni weteran wojny z bolszewikami i uczestnik kampanii wrześniowej zaraz po klęsce zszedł do podziemia i już w 1940 r. na wieść o niepokojących pogłoskach dotyczących obozu w Auschwitz przedstawił swym przełożonym z konspiracji plan przedostania się do Auschwitz (lub – według innych źródeł – zgłosił się do wykonania tego zadania). Dał się aresztować podczas łapanki na warszawskim Żoliborzu i rzeczywiście 22 września 1940 r. znalazł się w obozie, gdzie otrzymał numer 4859. Za drutami Pilecki (został zatrzymany z papierami na nazwisko Tomasza Serafińskiego) utworzył Związek Organizacji Wojskowej, którego członkowie znajdowali się w różnych częściach obozu i z czasem doszedł do przekonania, że uda mu się wywołać powstanie i przy pomocy partyzantów atakujących z zewnątrz uwolnić więźniów.

Jego raporty o tym, co się dzieje w Auschwitz, za pośrednictwem Komendy Głównej ZWZ-AK szły na Zachód, stając się jednymi z pierwszych szczegółowych opisów potworności, do jakich dochodziło w obozie. Podporucznik Pilecki za swoje dokonania w Auschwitz otrzymał od dowódcy AK gen. Grota-Roweckiego awans na porucznika. Niemcy, którzy nie odkryli jego tożsamości, dowiedzieli się jednak o raportach i zaczęli polowanie na członków konspiracji. Pilecki uznał, że w tej sytuacji trzeba spróbować ucieczki. W Święta Wielkanocne, w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r., wraz z dwoma innymi konspiratorami Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim zgłosił się

do pracy na nocną zmianę w znajdującej się poza obozem piekarni w Oświęcimiu. Stamtąd zamierzali zbiec, choć okoliczności niespecjalnie sprzyjały ucieczce. *Musiałeżby zbiec szczęśliwie zbiegi okoliczności, by drogi przebiegających w różne kierunkach piekarzy, a krzyżujące się ze śladami łączącego z kąta w kąt żołnierza dały w rezultacie taki moment, gdy żadne oko na drzwi nie będzie skierowane. Jednocześnie musiało to się zbiec z momentem, kiedy my wszyscy trzej byliśmy w pobliżu drzwi i moglibyśmy nieznacznie zrobić skok po ubrania, jednocześnie otwierając drzwi – wspomina Pilecki.*

Trudno uwierzyć, że w maltretowanych fizycznie i psychicznie ludziach mogły przetrwać uczucia silniejsze niż głód i strach. A jednak akty bohaterstwa czy wielka miłość się zdarzały. Były jak diamenty w popiele.

Męczennicy Auschwitz

Losy więźniów Auschwitz beatyfikowanych w 1999 r. przez Jana Pawła II (m.in. br. Piotra Żukowskiego i o. Aniceta Koplńskiego) oraz pozostałych 108 polskich męczenników II wojny światowej są obrazem cierpień i bestialstw.

Od 1992 r. archidiecezja łódzka prowadzi proces beatyfikacyjny Stanisławy Leszczyńskiej. Położna z Auschwitz uratowała życie wielu dzieciom. Łodzianka z Bałutów została aresztowana przez gestapo wraz z córką i dwoma synami za to, że jej mąż zecer wystawiał lewe papiery ukrywającym się Żydom. W 1943 r. wywieziono ją do Auschwitz, gdzie na wieść, że niemiecka położna zachorowała, zgłosiła się na ochotnika do pracy. Doktor Mengele oświadczył jej, że każde urodzone dziecko ma być traktowane jak martwe. Wtedy miała powiedzieć: „*Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci!*”. W strasznych obozowych warunkach odbierała setki porodów. Pod nadzorem niemieckich położnych noworodki urodzone przez Żydówki były mordowane, te o niebieskich oczach i jasnych włosach miały być wychowywane na Niemców, ale Stanisława Leszczyńska tatuowała im małe kropki tak, by później można je było rozpoznać. Pozostałe dzieci miały małe szanse na przeżycie, ale dzięki staraniom Leszczyńskiej uratowało się jeszcze kilkadziesiąt. „*Mateczka*”, tak nazywali ją nawet Niemcy, pozostała w obozie do końca. Po wojnie do 1958 r. pracowała jako położna. Swoje doświadczenia opisała w „*Raporcie położnej z Oświęcimia*”. Zmarła w 1974 r.

„*Gazeta Wyborcza*” 26 stycznia 2015
 „*Newsweek*”, 1/2015



Papież Franciszek uczcił 70. rocznicę wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz krótkim przesłaniem zamieszczonym na swoim profilu na Twitterze. Napisał: „*Auschwitz jest krzykiem strasznego bólu i cierpienia, który przyzywa przyszłość budowaną na szacunku, pokoju i spotkaniu między narodami*”.

Znani więźniowie Auschwitz

Władysław Bartoszewski, ur. w 1922 r. W obozie od 22 września 1940 r. do 8 kwietnia 1941 r., po wojnie dziennikarz, historyk, opozycjonista, dyplomata.

Tadeusz Borowski, 1922–1951. Pisarz i poeta. W obozie od 1943 r. do sierpnia 1944 r., gdy trafił do Dachau. Popęnił samobójstwo.

Imre Kertész, ur. w 1929 r. Węgierski pisarz pochodzenia żydowskiego. W 1944 r. trafił do Auschwitz, a potem do Buchenwaldu. Laureat literackiego Nobla.

Simone Veil, ur. w 1927 r. Francuzka pochodzenia żydowskiego. W Auschwitz od kwietnia 1944 r. W latach 1979–1982 przewodnicząca Parlamentu Europejskiego.

Anne Frank, 1929–1945. Holenderska Żydówka, która, ukrywając się z rodziną w Amsterdamie, pisała słynny dziennik. W Auschwitz siedem tygodni, zmarła w Bergen-Belsen.

Edith Stein, 1891–1942. Niemiecka filozofka pochodzenia żydowskiego. Karmelitan-ka. Zginęła w Auschwitz. W 1998 r. kanonizowana.

Primo Levi, 1919–1987. Włoski pisarz i chemik pochodzenia żydowskiego. Do Auschwitz trafił w 1943 r.

Elie Wiesel, ur. w 1928 r. Amerykański pisarz i noblista pochodzenia węgiersko-żydowskiego. W 1944 r. trafił do Auschwitz, a potem do Buchenwaldu.

Zofia Kossak-Szczucka, 1889–1968 Pisarka, przed wojną niechętna Żydom, podczas okupacji w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. W Auschwitz od 1943 do 1944 r.

Józef Szajna, 1922–2008. Wybitny reżyser teatralny. W Auschwitz od 1941 r., pod koniec wojny był w Buchenwaldzie.

Leon Schiller, 1887–1954. Aktor, reżyser teatralny, krytyk. Do Auschwitz trafił w marcu 1941 r., ale po dwóch miesiącach siostra zdołała go wykupić.

Stefan Jaracz, 1883–1945. Aktor i reżyser. W Auschwitz był kilka tygodni w 1941 r. Zachorował tam na gruźlicę, na którą zmarł.



Między Sacré Coeur a Świętym Jurem

(Z Zimnej Wody i Suchowoli, refleksje nie tylko historyczne)
Pisane z okazji uroczystości polsko-ukraińskich w Celastynowie

Na to nasze dzisiejsze spotkanie chciałabym spojrzeć spomiędzy wzgórza Św. Jura we Lwowie i klasztoru (dawnego) Sacré Coeur, usytuowanego nieco niżej, prawie naprzeciwko. Dziś klasztoru tam nie ma; w dawnych jego zabudowaniach mieści się Politechnika Lwowska. To chyba nie najgorzej – i wogóle nie bardzo istotne. Dla mnie istotne jest, że w tym klasztorze przystępowałam w cudowny, późno majowy dzień 1939 r. do swojej Pierwszej Komunii i bywałam w nim jako dziecko, również gdy przeżywał trudne czasy wojny (jako szpital wojskowy). Przypadek pozwolił mi również uczestniczyć we Lwowie w uroczystości przywrócenia katedry Świętego Jura do czynności sakralnych przez Arcybiskupa Włodzimierza Sterniuka w pamiętnym sierpniu roku 1991.

Te dwie daty stanowią półwiecze – z haczkim.

A ja sama jestem z Zimnej Wody (o krok od Lwowa), gdzie do dziś stoi nasz dom, opuszczony jesienią roku 1945. Z tej samej Zimnej Wody, z której pochodził Mikołaj Sęp-Szarzyński, jeden z najdawniejszych polskich poetów, rówieśny Janowi Kochanowskiemu. Już wtedy, w szesnastym wieku, w sposób oczywisty była Zimna Woda i Rudno! Do pierwszej klasy w szkole w Zimnej Wodzie poszłam jeszcze rok przed wojną, mieściła się ona w zabudowaniach rozrzuconych wokół starego dworku pod kasztanami – być może miał on jakiś związek z dawnym poetą sprzed prawie pół tysiąca lat? Jeżeli po Kochanowskim mógł zachować się Czarnolas... Może warto szukać znaku po Sępie-Szarzyńskim w Zimnej Wodzie? Mógłby to być wspólny znak dla Polski i Ukrainy...

On sam (Szarzyński) pisał wtedy w jednym ze swoich metafizycznych wierszy („O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka”):

*Ehej, jak gwałtem okrutne obłoki
I Tytan prętki lotne czasy pędzą,
A chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć – tuż za nami spore czyni kroki!...*

Na niewielkim wzgórzu w Zimnej Wodzie stał (i stoi) bardzo stary Kościół, który przeżył swoje lata zamknięcia (po naszym wyjeździe w r. 1945–1946), ponownie otwarty i oddany wiernym – grekokatolikom – pół wieku później, w 1991 r. Na Rudnie, po drugiej stronie torów kolejowych, w okresie międzywojennym jeszcze postawiono mały, drewniany kościółek pachnący żywicą. Też przeżył szczęśliwie wszystko i służy teraz prawosławnym. W 1991 r., podobnie jak na nowo-poświęcenie katedry Św. Jura, patrzyłam na poświęcenie i powrót do życia tamtej świątynki.

Wybaczcie, proszę – nie da się mówić o wszystkich tych sprawach bez osobistych akcentów. Właściwie chyba nie potrafię inaczej.

Po dwóch latach od wejścia sowietów ok. 20. września 1939 r. i przejęcia ich władzy w *Ukraińskiej Republice ZSRR* (kiedy intensywnie poddawani byliśmy w tej nie-naszej już szkole ostrej ateizacji, nauce rosyjskiego i ukraińskiego) i po przyjeździe w 1941 r. na to miejsce Niemców, budynek szkolny został zajęty na jakieś ich administracyjne potrzeby. Nas przerzucano dalej, do domów opustoszałych po *akcji Endlösung 1942*, czyli wywiezienia naznaczonych *Gwiazdą Dawida* do obozu Janowskiego i potem prosto na śmierć. Wszystko to odbywało się na naszych oczach. Jak się znowu koło *odwróciło* i przyszli w 1944 r. sowieci, pamiętam na łąkach wokół dawnej naszej polskiej szkoły jakieś wojskowe rzeźnie (spędzano tam z okolicy i ubijano bydło, śmierzdziało krwią, ludzie kręcili się, żeby wyżebrać ochłap mięsa, skóry czy flaków). Potem wszystko mi się w pamięci zamazuje i zaciera... do momentu, gdy już na pewno stało się wiadome, że tu nie zostaniemy, że żadnej polskiej szkoły już wogóle nie otworzą, że trzeba będzie z naszego domu i ogrodu gdzieś na zawsze wyjechać. To się miało nazywać „*repatriacja*”.

Zimna Woda była miejscem, gdzie nasz Ojciec przed samą wojną, rezygnując z mieszkania w mieście, pośpiesznie zbudował (nigdy do końca go nie *dobudowując*) dom, który jak Arka Noego przechowywał przez tamte sześć lat (ruskie, niemieckie i znowu ruskie) różnych ludzi, młodszych i starszych, nie patrząc na wyznanie – świeckich i zakonnych (zdenerwowany lokalny milicjant, ostrzegając raz Ojca, podsumował tę niemożliwą sytuację, mówiąc z wyrzutem: „*Oficery i monaszy!...*”). Ukrywani zmieniali się często – to była zasada bezpieczeństwa.

Moja rówieśnica, jedenastoletnia Róża, w najtrudniejszym okresie lat czterdziestych przychodziła na cały dzień, jak mówiono, „*bawić się*” ze mną w ogrodzie; wiadomo, że nie chodziło tu o zabawę. Na rękawie letniej sukienki nosiła bardzo ładną, jak mi się zdawało, opaskę z niebieską gwiazdą; trochę jej tej opaski zazdrościłam. Zginęła zabrana świtem z własnego domu z resztą rodziny w czasie „*czyszczenia*” osiedla w letniej akcji 1942 r. Cieszę się, że mogę tu dziś choć przywołać jej pamięć – tym bardziej, że w czasie jakiejś przedostatniej zabawy domagała się ode mnie wyjaśnienia, na czym polega komunizm i w czym mógłby jej pomóc – zjedzony, jak mówiła, oplatek. Wyznała mi, że próbowała, ale że nie poczuła nic. Mimo tego, że chodziłam na lekcje religii w miejscowym kościele, wobec tak trudnego problemu okazałam się zupełnie bezradna. Nie wiem, co się potem z nią stało – jej pytanie zostało bez odpowiedzi.

Polskie i ruskie; polskie i żydowskie; polskie i niemieckie. Takie było międzynarodowe tło naszego dzieciństwa, z którego wynieśliśmy jedno głębokie przekonanie: że taka **mieszanka**, schodząca na poziom znajomych, sąsiadów i rodzin **jest naturalna i zburzenie jej równa się zbrodni**; że trzeba jej bronić, za wszelką cenę; że nie ma ważniejszej sprawy niż **budowa bliskości** między różnymi ludźmi, niż ratowanie najsłabszych, **innych**, zachowanie pamięci o skazanych na zagładę.

Przykładem próby realizowania tej potrzeby był ostatnio opracowany przeze mnie i wydawany właśnie przez Instytut Pamięci Narodowej pamiętnik lwowskiego matematyka, Marcelego Starka, jednego z moich późniejszych warszawskich przyjaciół, przekazany mi przez Autora w testamentcie wiele lat po wojnie. W czasie likwidacji getta lwowskiego jako młody człowiek był tam świadkiem poniżenia i śmierci całej

swojej najbliższej rodziny i przyjaciół. Korzystając z pomocy niewielu (czasem, jak to bywa, niespodziewanych) polskich znajomych uciekał kolejno do Krakowa, Warszawy, przeżył likwidację getta warszawskiego i kolejne obozy koncentracyjne – do których jako specjalista-matematyk był przierzucany. Ten absolwent i pracownik lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, żyjący świadomie i twórczo na pograniczu kultur, pisał w zachowanym dokumencie o swoich relacjach z ludźmi i zobowiązaniach wobec nich, o własnych rozterkach i poszukiwaniu w nieludzkim świecie wartości. Pod koniec ciężkiej choroby przyjął chrzest z rąk sławnej pamięci Księdza Tadeusza Fedorowicza z Lasek.



*Kościół w Zimnej Wodzie pw. św. Katarzyny.
Pomnik architektury 1625 r. Fot. V. Hromyk*

Wspomniana Zimna Woda (*Z'immnaja Wodka*, jak ją również nazywano, *Kaltwasser*) łączy się w mojej pamięci mocno z wsią o nazwie Suchowola – o krok od nas, drogą przez podmokłe łąki i laski. Suchowola była wsią mieszaną: polsko-ruską. Na jednym jej końcu stał kościółek łaciński, na drugim mała cerkiewka. Mieszkali tam Hanka i Michał, młode małżeństwo, od roku 1938 pomagające naszym rodzicom w różnych pracach w domu i w ogrodzie. Byli jakby częścią naszej rodziny. Na ich ślub i wesele jechaliśmy uroczyście parę dni przed 1 września; do ich niskiej, drewnianej chaty często potem zachodziliśmy z Mamą podczas wojny, gdy nasz Ojciec wyjeżdżał gdzieś dalej w swoich podróżach służbowych. Bywaliśmy u nich z okazji Świąt – polskich i ruskich, świętowanych blisko, choć osobno. Potem Rodzice próbowali ratować w chorobie ich małą córeczkę,

moją siostrzyczkę chrzestną (Ojciec *robił wtedy za kuma*) – ale 1943 r. nie był czasem odpowiednim na nawet żarliwy skuteczny ratunek. Po śmierci dziecka Michał i Hanka zostali tam sami (jak przyszło do tzw. „*repatriacji*” nie było mowy o żadnym ich – bo i dokąd? wyjeździe; oni byli „*tutejsi*”) i nie wiem, jak potoczyło się tam ich dalsze życie.

Podczas ostatnich lat wojny, gdy dookoła wśród mieszanej ludności wybuchały rzezie, nie mogłam oprzeć się nadziei, że może w Suchowoli nie wydarzy się nic podobnego. Widziałam na własne oczy, że tam przecież żyją ludzie tak bliscy sobie i bliscy nam... Ale wśród ciemnych nocy nad słuchiwało się dalekich krzyków i wpatrywało, czy nie pojawią się gdzieś łuny na niebie. Dziwiło mnie, że przy dłuższej nieobecności w domu Ojca, Mama nasza zamykając na noc wszystkie drzwi, stawiała na progu sieni ciężką siekierę – przecież sama ledwo mogła ją unieść i każdy zaraz by ją z rąk wyrwał.

W tym naszym świecie było wiele rodzin i związków mieszanych. Dramat rozstań, wyborów decydujących czasem o całym dalszym życiu w wielu przypadkach pozostał niezannotowany, niezapamiętany.

Na Ukrainę do Lwowa pojechałam po prawie pół wieku; dokładnie w momencie, gdy odzyskiwała ona niepodległość – w sierpniu 1991 r. Wybrałam się też wtedy zobaczyć nasz Zimnowódzki Dom. I zastałam go – wśród wyrosłych wysoko przed półwieciem sadzonych drzew – postarzały, poszarzały, **oddany** (można by długo zgadywać, komu) – okazało się, że łemkowskiej rodzinie, przesiedlonej tu z Tylicza w czasie *akcji Wisła* spod polskiej Krynicy...! zastałam w tym domu niewiele ode mnie starszą Panią Marię z córką Wirką i wnukiem Markiem, który akurat kończył szkołę średnią – wszyscy przywitani mnie jak *swoją*.

Jedliśmy *ich pampuchy*, zagryzając jabłkami z drzew *mojego niegdyś sadu*, śpiewaliśmy pieśni ukraińskie i polskie (Maria chodziła w Tyliczu jeszcze do polskiej szkoły, pokazywała mi swoje dawne świadectwa) i dowiedziałam się wtedy czegoś, co mną wstrząsnęło. Maria opowiadała, że **nie było jej wszystko jedno, w jakim (czyim) domu będzie mieszkać**. Ale rozpytawszy się wśród dawnych miejscowych, dowiedziała się, że **TO BYŁ DOM DOBRZYCH LUDZI, WIERZĄCYCH W BOGA, KTÓRZY INNYM POMAGALI, UKRYWALI ICH W POTRZEBIE**.

Tak zachowali się w pamięci ludzkiej. Żałowałam, że mój nieżyjący już Ojciec tego nie usłyszał.

Na początku lat 90-tych odbyłam też podróż do Lwowa, w czasie której Maria Iwanowa, nauczycielka języka polskiego w szkole Nr 10 z polskim językiem wykładowym zorganizowała wspólne spotkanie nauczycieli języka ojczystego – Polaków i Ukraińców, na temat tego, jak uczyć w zmienionej sytuacji politycznej, jak szukać najlepszych sposobów mówienia o kulturze literackiej, jak czytać i interpretować teksty. Każdy tu mówił *po swojemu* – i wszyscy się nawzajem doskonale rozumieli.



Fragment Zimnej Wody

Dalszym ciągiem jak gdyby tego wszystkiego stały się stopniowo letnie obozy młodzieżowe – polsko-ukraińskie w Celestynowie.

Chciałoby się mówić o wielu sprawach. **O znaczeniu pamięci** – tej dobrej i tej złej – do *kontynuacji i przekroczenia*. Jak szukać wzajemnego przebaczenia?

O znaczeniu prawdy w kulturze. Sporach o kościoły, o język, o cmentarze. Niech się tymi sprawami zajmą następne pokolenia – z miłością.

Marsz Godności w Kijowie

W pierwszą rocznicę zwycięstwa rewolucji w Kijowie odbył się Marsz Godności. Prezydent Polski Bronisław Komorowski i przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk udali się do Kijowa gdzie odbywał się upamiętniający ubiegłoroczne tragiczne wydarzenia w stolicy Ukrainy Marsz Godności.

W przededniu Donald Tusk zapowiedział, że rozpocznie konsultacje o zwiększeniu sankcji. – Przede wszystkim powinniśmy rozszerzyć sankcje gospodarcze – powiedział. Szef Rady Europejskiej dodał także, iż niewykluczone, że UE pozytywnie rozpatrzy prośbę ukraińskich władz o przysłanie kontyngentu pokojowego. – Jest to możliwe – oświadczył Tusk.

Przed wizytą do Kijowa prezydent Bronisław Komorowski odwiedził rannych żołnierzy ukraińskich, którzy leczą się w Łądku Zdroju. Są to młodzi ludzie w wieku 20–25 lat, którzy zostali ranni podczas walk na wschodzie Ukrainy.

Jesteśmy pełni uznania i szacunku względem tych, którzy walczą o swą wolność na Ukrainie, wzmacniając przez to wolność Polski – zaznaczył prezydent.

Wierzę, że żołnierze ukraińscy wrócą z Polski nie tylko bardziej zdrowymi, ale również z głębokim przekonaniem, iż w Polsce jest wiele osób, które życzliwie i ze współczuciem odnoszą się do ich walki o wolność i prawo o istnienie w bezpiecznym i organizowanym świecie – dodał Prezydent.

Ranni żołnierze, którzy przebywają na rehabilitacji w Łądku Zdroju – to już trzecia grupa ukraińskich wojskowych. Ponad 100 rannych Ukraińców leczyło się w tym sanatorium, przybywając ze szpitali obwodu dnipropietrowskiego.

Na Majdanie i okolicznych ulicach pozostały jeszcze utworzone rok temu miejsca pamięci, gdzie złożono między innymi podziurawione kulami tarcze i kaski demonstrantów. Uczestnicy ubiegłorocznej rewolucji mówią, że pomimo ofiar miała ona sens, gdyż Ukraina się zmienia w dobrym kierunku. Konflikt na wschodzie kraju oceniają jako rosyjski cios w plecy. Wielu demonstrantów trzyma kartki z napisami w różnych językach „*Ukraina to Europa*”.

Wspominano tych, którzy zginęli na Majdanie. Zapowiadając na placu Niepodległości marsz, prezydent Petro Poroszenko powiedział, że obecność przywódców europejskich w tym dniu ma dla jego kraju wielkie znaczenie ponieważ pokazuje, że „*drzwi do Unii Europejskiej dla Ukrainy są otwarte*”. Jest to także znak uznania dla determinacji i ceny, którą zapłacili Ukraińcy za prawo do posiadania europejskiej przyszłości.





Przed marszem zaproszeni przez Poroszenkę goście obejrzeni dowody militarnej obecności Rosji w konflikcie we wschodnich obwodach. Są to zdobyte przez ukraińską armię czołgi, mobilne wyrzutnie raketowe i inne pojazdy wojskowe oraz pociski, których Rosjanie używają przeciwko Ukraińcom w Donbasie.

W marszu, prowadzonym z centrum protestów na Majdanie Niepodległości przez prezydenta Petra Poroszenkę uczestniczyli m.in. prezydent Polski Bronisław Komorowski, przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė i prezydenci Słowacji Andrej Kiska, Mołdawii Nicolae Timofti i Gruzji Giorgi Margwelaszwili. Wraz z nimi mieszkańcy Kijowa przemaszerowali ulicami ukraińskiej stolicy, na których odbywały się protesty. Marsz zakończył się na Majdanie wspólną modlitwą.

Ten pokaz europejskiej solidarności nie ma jednak żadnego wpływu na wydarzenia na wschodzie Ukrainy, gdzie wciąż trwają walki. W rejonie Mariupola separatyści gromadzą ciężki sprzęt. W sobotę doszło do wymiany jeńców między stronami konfliktu, kiedy wolność odzyskało 140 ukraińskich żołnierzy.

Podczas marszu w Kijowie było spokojnie, gwałtowniejszy przebieg miała demonstracja w Charkowie. Jak podaje „*Ukraińska Prawda*”, w mieście tym doszło do eksplozji, w której ucierpiało dziesięć osób, trzy z nich zginęły. Doradca szefa SBU Markijan Łubkiwski poinformował na Facebooku, że służby zatrzymały kilka osób podejrzewanych o organizację zamachu podczas marszu w Charkowie.

Bronisław Komorowski spotkał się też osobiście z Petrem Poroszenką. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim zaawansowania ukraińskich reform i konfliktu z Rosją.

*Inf. ze stron internetowych
opr. Igor Staruńko*

Polska – ziemią obiecaną dla uchodźców

Działania wojenne w Donbasie, niestabilna sytuacja na wschodniej Ukrainie sprawia, że coraz więcej Ukraińców chce zostać w Polsce na dłużej. Przybywa również uchodźców.

Urząd d/s Cudzoziemców wyróżnił kilka profili uchodźców. Profil „*Majdański*” reprezentuje zazwyczaj osoba, która deklaruje uczestnictwo w wydarzeniach Euromajdanu w Kijowie, udział w regionalnych protestach lub otwarte wyrażanie sympatii wobec uczestników protestów. Są to głównie osoby z Krymu i wschodnich obwodów Ukrainy. Obawiają się prześladowania, gróźb, pozbawienia wolności, a nawet życia.

Osoby z Krymu, które opuściły Ukrainę po referendum z połowy marca 2014 r., w wyniku którego Rosja zaanektowała Półwysep Krymski. Wśród nich są osoby o narodowości tatarskiej, które obawiają się represji właśnie ze względu na narodowość oraz zwolennicy przynależności Krymu do Ukrainy – ci boją się działań prorosyjskich separatystów. Często powołują się też na fakt odmowy przyjęcia przez nich obywatelstwa rosyjskiego.



Osobną grupą są osoby ze wschodu Ukrainy, z obwodów donieckiego, ługańskiego oraz charkowskiego. Jako powód podają ogólną niebezpieczną sytuację w regionie oraz obawę o swoje bezpieczeństwo ze względu na wcześniejszy udział w Majdanie Kijowskim, bądź innych regionalnych manifestacjach popierających jedność Ukrainy.

O status uchodźcy starają się również osoby przebywające w Polsce od dłuższego czasu lub wracające tu po wcześniejszym pobycie. Powołują się one na swoje przywiązanie do Polski, rozpoczęte studia oraz pracę. Obawiają się bezrobocia w przypadku powrotu na Ukrainę lub niewystarczających zarobków, które uniemożliwić mogą normalną egzystencję. Osoby te najczęściej nie były zaangażowane w żaden rodzaj działalności społeczno-politycznej na Ukrainie.

Wśród wnioskodawców brak przedstawicieli organizacji politycznych, przedstawicieli wyższych struktur siłowych, przedstawicieli poprzednich władz na szczeblu centralnym.

Z wnioskami występuje więcej mężczyzn (64 proc.) niż kobiet (36 proc.). Często jednak składają oni wnioski w imieniu całej rodziny. Wiek zainteresowanych to od 20 do 65 lat. Ubiegający się o status uchodźcy to przede wszystkim osoby z wykształceniem wyższym lub średnim. Wykonują różne zawody, rzadko we wnioskach uchodźczych zaznaczano brak zatrudnienia. Obecnie obywatele Ukrainy stanowią 31 proc. populacji cudzoziemców w Polsce.

Ostatnio na wyjazd z Donbasu zdecydowało się ponad 180 osób, głównie małżeństwa z kilkuletnimi dziećmi. Trzy samoloty lądowały na lotnisku wojskowym w Krasnołące w pow. malborskim.

Rodziny powitali m.in. minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna oraz szefowa resortu spraw wewnętrznych Teresa Piotrowska, która zapewniła, że ośrodki są przygotowane na sześciomiesięczny pobyt uchodźców. Zaznaczyła równocześnie, że taki pobyt może być wydłużony lub skrócony, w zależności od potrzeb konkretnych osób. W Rybakach i Łańsku, gdzie trafili uchodźcy będzie narazie ich dom. Ich ziemia obiecana. Te osoby, które mają Kartę Polaka i znajdują pracę lub będą miały gdzie mieszkać, mogą opuścić ośrodki wcześniej. Dodała, że ewakuowani Polacy są już przydzieleni do konkretnych pokoi w obu ośrodkach. Przez pierwsze trzy miesiące będą załatwione wszystkie formalności związane z pobytem w Polsce.



Minister poinformowała, że dla Polaków będą organizowane m.in. kursy zawodowe i językowe, gdyż wielu z nich nie zna języka polskiego. Wiadomo, że połowa dorosłych osób ma wyższe wykształcenie.

W grupie ewakuowanych jest wiele dzieci, także tych najmłodszych. Będą one mogły uczyć się w polskich szkołach już od nowego semestru; z kolei młodsze zostaną objęte opieką w przedszkolach.

- Te dzieci, których rodzice się zgodzą, będziemy chcieli wysłać na ferie. W Warmińsko-Mazurskiem te ferie zaczynają się za dwa tygodnie, więc po takiej wstępnej adaptacji na miejscu, dzieci będą mogły na nie pojechać – powiedziała minister.

Szef MSZ Grzegorz Schetyna podziękował za pomoc w ewakuacji premier Ewie Kopacz, która podjęła decyzję o uruchomieniu działań, wicepremierowi, ministrowi obrony Tomaszowi Siemoniakowi za wsparcie udzielone przez wojsko, a także służbom konsularnym.

Podziękował również władzom ukraińskim zarówno centralnym, jak i lokalnym. – Nie byłoby tej akcji w tak dobry sposób przeprowadzonej, gdybyśmy nie mieli wsparcia naszych przyjaciół z Ukrainy – powiedział Premier.

Jest gościnnie, cicho a przede wszystkim bezpiecznie – to pierwsze słowa polskich uchodźców z ukraińskiego Donbasu.

Walentyna, młoda prawniczka, uciekła z Doniecka wraz z rodzicami: lekarką i adwokatem. Boją się o los reszty rodziny pozostawionej w Donbasie, dlatego nie podają nazwiska. Przyznają, że strach, a raczej jego nagły brak, to pierwsza rzecz, której doświadczyli wszyscy po ewakuacji do Polski.

- Zachwyciły mnie lasy. Każdego dnia wstaję i dziękuję Bogu za widok z okna – mówi Natalia Szuszanow, żona Polaka z Doniecka. Jednak jak podkreślają urzędnicy,

gdyby wszyscy Polacy z Donbasu chcieli zostać na Warmii i Mazurach, byłoby ciężko. Bo choć kraina piękna, pracy tu nie ma.

- Jeśli rozjadą się po całej Polsce, to nie sądzę, aby nie udało się dla nich znaleźć pracy – mówi Ryszard Ziemia z Urzędu Gminy w Stawigudzie.

- Mogę być pielęgniarką, salową, nawet sprzątaczką – mówi Natalia, w Doniecku pani doktor Natalia, lekarz z tamtejszego szpitala. Tu ubolewa nad własną bezradnością.

Większość z nich chce zostać w Polsce na stałe, połowa ma wyższe wykształcenie. Wśród ewakuowanych jest ok. 50 dzieci. Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 150 osób złożyło już wnioski o zezwolenie na pobyt stały, które umożliwi im legalne zamieszkanie i podjęcie pracy.

Rząd nie ma dla uchodźców mieszkań ani miejsc pracy, czeka na oferty samorządowców z całej Polski.



Bank ofert dla osób polskiego pochodzenia ze wschodniej Ukrainy działa na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Aktualnie w banku znajduje się ok. 40 ofert, m.in. od firm transportowych, przedsiębiorstw z branży spożywczej i placówek ochrony zdrowia. Jak informuje MSW, w tej chwili trwa weryfikacja propozycji.

- Codziennie odbieramy telefony z propozycjami. Pierwsze pojawiły się już dzień po przylocie uchodźców do Polski. Oczywiście w dalszym ciągu zachęcamy i instytucje publiczne, i firmy, by się do nas zgłaszały. Chcemy, by ofert było jak najwięcej – mówi Małgorzata Woźniak, rzecznik prasowy MSW.

Prezes FOPnU Emilia Chmielowa była w delegacji w Mrągowie. W drodze powrotnej spotkała się z osobami, które w swoim czasie przyczyniły się do uratowania jej życia. W Klebarku Wielkim po serdecznym spotkaniu następnego dnia z ojcem prałatem Henrykiem Błaszczykiem Prezes wyruszyła do miejscowości Rybaki i Łańsk, gdzie zatrzymali się uchodźcy z Donbasu. Z ogromną radością spotkali Panią Emilię. W obydwu miejscowościach było wiele osób znajomych, członków Towarzystwa Kultury Polskiej w Donbasie, które dzieliły się przeżyciami ostatniego okresu w rodzinnych stronach oraz desperackiej decyzji wyjazdu, a na końcu o gościnności, życzliwości, serdeczności ze strony miejscowych Polaków. Prezes Walentyna Staruszko ze łzami w oczach wspominała o tytanicznej pracy Zarządu TKP w sprawie odrodzenia korzeni polskich na Donbasie, osiągnięciach w tym kierunku i konieczności opuszczenia swych domów rodzinnych, dobytku, krewnych.

Emilia Chmielowa starała się z kolei podtrzymać ich wszystkich na duchu, podkreślając ważność wsparcia Rządu Polskiego. *„Miejmy nadzieję, że z czasem czy w Polsce, czy też po powrocie do swych domów zostaniecie nadal osobami, świadomie potwierdzającymi swe korzenie polskie i przynależność do narodu polskiego”*.

Opr. E. Korowiecka, Fot. ze stron internetowych



Premier Ewa Kopacz odwiedziła ośrodek uchodźców w Rybakach



Uchodźcy ze wschodniej Ukrainy w Sejmie

Działalność Towarzystwa „Polonia Semper Fidelis”

W ciągu roku 2014 udzielono 137 konsultacji dotyczących Karty Polaka, pięćdziesięciokrotnie udzielono pomocy w wypełnieniu anket wizowych dla osób o polskim pochodzeniu oraz ich dzieciom. Przeprowadzono 260 zajęć języka polskiego (Olga Dorina, Igor Slipecow), 28 konsultacji dotyczących archiwalnych poszukiwań krewnych w Polsce, 18 konsultacji w sprawie stałego pobytu w Polsce, 26 konsultacji dla młodzieży dotyczących studiów w Polsce.

Na wiosnę nasze Stowarzyszenie wzięło udział w święcie „*Za niezależność Ukrainy-mniejszości narodowe*”. Występowaliśmy w polskich strojach ludowych z piosenką „*Hej sokoły*”, wzięliśmy również udział we wspólnym projekcie „*Głos narodów*” i „*Rzecznik narodów*”, gdzie była reprezentowana polska kultura.



W bieżącym roku, również w roku minionym nasze Stowarzyszenie wywiozło śmiecie z polskich grobów w Mikołajowie. Pofarbowano metalowe ogrodzenia, odremontowano (częściowo) pomniki, uporządkowano polskie groby na cmentarzu. Na święto 2 listopada Stowarzyszenie zakupiło wianki i świece na polskie groby. Odbyło się nabożeństwo.

Na Nowy rok rozdano prezenty, zrobiliśmy stół wigilijny i uroczystą kolację. Zorganizowano przedstawienie dla dzieci polskiego pochodzenia i mniejszości narodowych Mikołajowa. Członkini Stowarzyszenia Hanna Rudenko wykonała własnoręcznie polski strój „*Bambierka*”.

Czynienie dobra zawsze jest warte poszanowania. Osoby, które pomagały innym, zawsze były godne naśladowania. Wspomnijmy chociażby św. Teresę czy św. Jana Pawła II. Zawdzięczając ich dobroci i oddaniu ludziom, ich imiona na zawsze będą wpisane w historię ludzkości.

W tym trudnym czasie, gdy na terytorium Ukrainy faktycznie trwają działania wojenne, z Donbasu uciekają ludzie. W kraju bardzo trudno jest zdobyć pracę i utrzymać rodzinę. Członkowie naszego Towarzystwa Polskiej Kultury „*Polonia Semper Fidelis*”, TBO „*Tawira*”, TO „*Polonia Dom Polski*” zebrali i okazali pomoc humanitarną osobom polskiego pochodzenia, także mniejszościom narodowym obwodu Mikołajowskiego, I przenośnemu szpitalowi im. Pirogowa, żołnierzom walczącym w ATO, oddziałom

specjalnym „Święty Mikołaj” i „Berkut” z Mikołajowa, którzy obecnie pełnią służbę na terytorium prowadzonej antyterrorystycznej operacji oraz szkołom, weteranom miasta, uciekinierom, kościołom, cerkwiom, „Caritasowi”, centrum specjalnym podrozdziałom „Bulat” w postaci produktów, odzieży, bielizny na sumę około 260 000 grn.

Przekazano dwa wózki inwalidzkie: jeden Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, drugi dla szpitala w Donbasie.



Wszyscy członkowie Towarzystwa aktywnie uczestniczyli w tej szlachetnej akcji. Sergiusz i Olga Doriny stale udostępniają nieodpłatnie magazyny dla wyżej wymienionych rzeczy, biuro, klasę dla dzieci pochodzenia polskiego.

Antoni Jerszow asystował przy przewoźce towarów, pomagał w ich wyładowywaniu, wydawał produkty, remontował sprzęt dla inwalidów. Zawdzięczając bezpośredniej pomocy Anastazji Danilczenko, Wadymowi Dubynewyczowi zbierana jest i sortowana pomoc w postaci produktów żywnościowych. Koszty transportu spłaciły rodziny Fartuszniaków, Dorinych, Benedenko, Rudenko, Ruban, Safianenko, Weśelowych, Chrystoforowych, Czykewycz, Petryczenko, Swietłana Korolowa, Włodzimierz Staruszko, Dymytr Slusarenko, Julia Orłowa, Olga Friża, Jarosław Nosenko, Katarzyna Minaszkina, Michał Jegorow, Iwan Mchaniec, Wiktor Fedorow i in.

Obdarowani byli wdzięczni i dziękowali Polskiemu Towarzystwu za pomoc w przetrwaniu w ten trudny czas.

Na stronie internetowej Stowarzyszenie stale umieszcza informacje o polskich archiwach, wzory i instrukcje dotyczące Karty Polaka, informacje dotyczące stałego pobytu w Polsce oraz inne ważne wiadomości. Stowarzyszenie organizuje regularne czytanie czasopisma *Nasze Drogi* wydawane przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie.

Olga Dorina
Prezes Towarzystwa „Polonia Semper Fidelis”

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

Od ponad roku w Iwano-Frankiwsku funkcjonuje Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, dyrektorem którego jest Maria Osidacz. Ostatnio spotkałyśmy się w Hucie Pieniackiej, gdzie po raz pierwszy przybyła 41-osobowa grupa młodzieży i osób starszych CKPiDE z Iwano-Frankiwka.

Delikatnie nadmieniałam, że świętym obowiązkiem dyrekcji jest informowanie redakcji naszego czasopisma o pracy Centrum.

Pani Maria obiecała przesłać informację. Słowa dotrzymała. A my z kolei informację przekazujemy naszym Czytelnikom.

Teresa Dutkiewicz

Praca Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w zarysie



3 grudnia 2014 r. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odwiedzili przedstawiciele Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W ramach corocznej wizyty przedstawiciele KPRP spotkali się z przedstawicielami i rodzinami lokalnej społeczności polskiej. W rozmowach z gośćmi dzielono się wspomnieniami, obecni opowiadali o swoich losach. Na zakończenie spotkania wszyscy zostali obdarowani świątecznymi prezentami i upominkami. Dziękujemy Kancelarii Prezydenta za pamięć i pomoc.

6 grudnia 2014 r. zakończył się kurs #FRI_MEDIA_LAB: media dla działaczy społecznych. W ciągu miesiąca dziesięciu uczestników kursu przygotowywało media-plany swoich projektów, począwszy od stworzenia form doboru uczestników, kończąc składaniem media karty rozpowszechnienia informacji o swoich przedsięwzięciach. Każdy z uczestników poczuł się członkiem zespołu i lektorem. Media work-shop przewidywał nie tylko teorię współczesnych



mediów, ale i prace w parze, indywidualnie i w grupach. Kurs pięciu spotkań został opracowany przez kierownika do spraw mediów pozarządowej organizacji młodzieżowej „Fundacja Inicjatyw Regionalnych” dzięki wsparciu Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

7 grudnia odbył się u nas wieczór Mikołajkowy. Miejscowe dzieciaczki w tym roku były bardzo grzeczne. Dlatego odwiedził ich Święty Mikołaj, przynosząc ze sobą ogromny worek słodkich upominków dla najmłodszych. Wizytę Świętego Mikołaja poprzedziły gry, zagadki, wiersze i piosenki.

Zwyczaj odwiedzania domów przez Mikołaja był znany w niektórych regionach Polski już w XIX wieku. Święty odwiedzał domy razem z anioł-

kiem, przepytывał dzieci z pacierza i pytał rodziców o ich zachowanie. Grzecznym wręczał łakocie, tym złym dawał różgi. Obecnie coraz bardziej popularne jest także wręczanie sobie wzajemnie prezentów w grupach rówieśniczych m.in. w szkołach.

Warto pamiętać o takich tradycjach nie tylko dzięki wręczanym prezentom. Z wdzięczając takim świętom religia, tradycja i obyczaj przenikają się wzajemnie. Czas kultywowania świątecznych rodzinnych tradycji tak bardzo się zmienia.

Tradycja mówi, że czas z rodziną – to czas najpiękniejszy, a tradycja tworzy rodzinę. CKPiDE składa serdeczne podziękowania fundatorowi prezentów Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie.

W dniach 27–30 grudnia młodzież z Iwano-Frankiwka, Lwowa, Kamieńca Podolskiego, (Ukraina) Baranowicz, Grodna, Wołkowysk (Białoruś), Wilna, Niemenczyna (Litwa), Bochni, Głogowa, Słupska (Polska), wzięła udział w finale rozgrywek „Liderzy Europy”, który odbywał się w Warszawie. Za pomocą gry planszowej



odwiedzali miasta europejskie, w których rozwiązywali zadania matematyczne i odpowiadali na pytania ekonomiczne. Wykorzystywali wiedzę zdobytą w czasie warsztatów z przedsiębiorczości, prowadzonych od października przez wolontariuszy Bank Zachodni WBK w ich szkołach.

Oto wyniki rozgrywek:

I miejsce Liceum Społeczne Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie

II miejsce – 1 LO w Bochni

III miejsce – CKPiDE w Iwano-Frankiwsku

Gratulujemy zwycięzcom! O wrażeniach opowiada Angelina Bojczuk, uczestniczka projektu, wolontariuszka CKPiDE: *„Finał gry był dla mnie wymarzoną i długo oczekiwaną. Przygotowania trwały prawie miesiąc i czasami było trudno. Zadanie wymagało poświęcenia, siły i pracy. A pracować było nad czym. Rozumieliśmy, że nasi konkurenci z Litwy, Polski, Białorusi i Ukrainy przygotowywali się nie mniej od nas. Każdy dzień był dynamiczny i zachwycający. Zwiedziliśmy Warszawę, odwiedziliśmy Giełdę Papierów Wartościowych, zorganizowano dla nas warsztaty historyczne oraz dyskotekę w Domu Polonii. Najbardziej przyjemnym był fakt, że pomimo rywalizacji uczestników, przedstawiających różne kraje, udało nam się znaleźć wspólny język. Za ten krótki czas zdążyliśmy nie tylko się zapoznać, ale i nawiązać koleżeńskie relacje, które dadzą rezultat we współpracy w przyszłości. I niech dzielą nas granice, ale łączy nas wspólny cel – wiara w lepszą przyszłość”*.

1 stycznia 2015 r. odbyło się spotkanie opłatkowe Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego. Na tegoroczne spotkanie opłatkowe przybyło ponad 50 osób.

Na początku zaproszeni goście słuchali śpiewu kolęd w wykonaniu chóru „Revera”. Po zakończeniu części artystycznej nadszedł czas na dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. W miłej i rodzinnej atmosferze Polacy życzyli sobie nawzajem zdrowia, pomyślności, ciepła rodzinnego, pokoju na Ukrainie i na świecie.



Na stole wigilijnym pojawiły się tradycyjne, pyszne potrawy wigilijne, m.in. barszcz z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, ryby, owoce, pieczywo i ciasta.

Spotkanie przebiegało w nastroju świątecznym i zakończyło się wspólnym kolegowaniem.

W dniach 24–29 stycznia 2015 r. wolontariusze CKPiDE uczestniczyli w szkoleniach pt. *PROJEKT? Jestem na TAK!* w Użgorodzie. Szkolenie przeprowadzono w wymiarze 52 godzin w tym: 26 godzin warsztatów z zakresu integracji zespołu oraz 26 godzin warsztatów z zakresu zarządzania projektem. Jak powiedziała Żenia Czumak, uczestniczka szkolenia: „*To prawie cały kurs semestralny fonetyki angielskiej na Uniwersytecie, ale szkolenie było o wiele ciekawsze od fonetyki*”. Cele szkolenia zostały osiągnięte, uczestnicy stali się jedną grupą gotową do działania, przywieźli z Użgorodu 4 projekty, które wspólnie zrealizują w 2015 oraz 2016 roku.



25 stycznia 2015 r. zostały przeprowadzone **Dni Poradnictwa** w zakresie ubezpieczenia społecznego dla Polaków pracujących lub mieszkających na Ukrainie. Specjaliści ZUS wyjaśniali rodzaje świadczeń emerytalno-rentowych oraz warunki określone polskim ustawodawstwem, niezbędne do ich uzyskania; zasady ustalania prawa do polskich świadczeń; zasady wyplaty polskich świadczeń emerytalno-rentowych osobom zamieszkałym na Ukrainie oraz kanały komunikacji klientów z ZUS. Udzielano również bezpłatnych konsultacji indywidualnych.

26 stycznia 2015 r. odbyła się prezentacja **Olimpiady wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej** organizowana przez Instytut Politologii Opolskiego Uniwersytetu oraz Konsulat Generalny RP we Lwowie.



Przedsięwzięcie jest organizowane już po raz drugi. W roku ubiegłym olimpiada odbywała się we Lwowie, w tym roku z inicjatywy KG RP we Lwowie możliwość wykorzystania tej atrakcyjnej szansy ma również Iwano-Frankiowsk.

Olimpiada wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej jest skierowana przede wszystkim do uczniów klas maturalnych szkół średnich.



wych informacji dotyczących Stanisławowa i okolic. Liczne audytorium na czele z profesorami naszego miasta zabrało również głos w dyskusji, w której kluczową postacią okazał się bp Grzegorz Chomyszyn.

9 lutego w Teatrze Dramatycznym im. Iwana Franki rozpoczął się 25. Jubileuszowy festiwal tańca sportowo-woestradowego **Fest 2015**.

Maria Osidacz, Dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, w imieniu organizatorów 42 Międzynarodowego Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej – Kielce 2015 powitała uczestników festiwalu.

Taniec posiada dawną i bogatą historię w kulturze różnych narodów, jest zmienny i wciąż zmierza ku doskonałości, przechodząc w nowe epoki. Od tysięcy lat ludzie wyrażają swoje przeżycia i emocje właśnie w tańcu. I chociaż sytuacja na Ukrainie jest trudna, to jednak nie powinniśmy odmawiać sobie identyfikacji i wyrażania siebie jako narodu właśnie poprzez kulturę taneczną. Takie festiwale jak „Fest 2015” czy „Międzynarodowy Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej – Kielce 2015” to nie tylko kultura, a przede wszystkim spotkania młodych aktywnych ludzi, wymiana i zdobywanie nowych doświadczeń.



14 lutego w CKPiDE odbyło się spotkanie z okazji **tlustego czwartku**. Spotkanie zostało zorganizowane przez Towarzystwo Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego. Tegoroczne spotkanie rozpoczęło śpiewaniem polskich piosenek ludowych w wykonaniu chóru „Revera”. Po zakończeniu programu artystycznego

3 lutego gościliśmy dr Tomasz Pudłockiego z Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który wygłosił wykład pt. **Religia w życiu codziennym mieszkańców pogranicza polsko-ukraińskiego na przełomie XIX i XX wieku**. Wykład w swoim zakresie obejmował głównie teren Galicji z czasów autonomii. Dowiedzieliśmy się również wiele ciekawych

nadszedł czas na spożycie pysznych pączków. Tłusty czwartek w Polsce to ostatni czwartek przed Środą Popielcową, otwierający ostatni tydzień karnawału. Nazwa tego dnia pochodzi od hucznych zabaw i uczt, jakie dawniej urządzano. Zgodnie z tradycją, w dniu tym należy się najeść do syta wszelkich smakołyków. Najpopularniejsze to oczywiście pączki i faworki.

Spotkanie przebiegało w wesołym i pozytywnym nastroju, zakończyło się wspólnym śpiewaniem polskich piosenek.



W ramach zorganizowanego spotkania w CKPiDE pokazano wystawę **Ukraina – Rewolucja Godności**, sposób umieszczenia której odzwierciedla obecną sytuację na Ukrainie. Zdjęcia wystawy przedstawiają historię wydarzeń od 21 listopada 2013 r. do 22 lutego 2014 r. łącznie z bezprecedensowym atakiem na pokojowych demonstrantów. Wystawa pokazuje niezłomny duch, pragnienie wolności i tworzenie nowego społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie. Autorem wystawy jest *Kurier Galicyjski* oraz Polsko-Ukraiński Klub Galicyjski przy wsparciu Fundacji *Wolność i Demokracja*.

Młodzież Miejskiego Euroklubu prezentowała część artystyczną w tym poezję, piosenki, prezentacje i wspomnienia. Na spotkaniu dyskutowano na tematy społeczne oraz historyczne z udziałem Swietłany Uwarowej z Wydziału Oświaty Miasta Iwano-Frankiwska, Marii Osidacz dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku oraz Tetiany Uwarowej z Euroklubu w Iwano-Frankiwsku.

Miejmy nadzieję, że świadoma młodzież uczestnicząca w spotkaniu w przyszłości będzie budować nowe, lepsze państwo.

Jana Sniżak

5 marca 2015 r. w CKPiDE oraz na Uniwersytecie Przykarpackim im. W. Stefanyka miało miejsce otwarcie wystawy oraz prezentacja filmu **Przewodnik** poświęconego życiu i działalności Jerzego Giedroycia.

Ten polski publicysta, wydawca i działacz emigracyjny, zasłużony dla rozwoju wolnej myśli w krajach niedemokratycznych, podczas swojej działalności wpływał na kształtowanie się postaw społecznych, które przyczyniły się do rozpoczęcia przemian



w Europie środkowo-wschodniej. Po wojnie, całym jego życiem była praca wydawnicza w Instytucie Literackim w Paryżu, który stał się miejscem spotkań i wymiany poglądów rozmaitych ludzi kultury i nauki. Ów Instytut oraz stworzone przez niego środowisko jest przykładem tego, iż mimo życia na emigracji można niepomniernie przyczynić się do zmian w swoim kraju ojczystym

oraz w krajach ościennych. To właśnie Jerzy Giedroyc po raz pierwszy sformułował pogląd, iż w pełni niepodległa i bezpieczna Polska nie może istnieć bez suwerennej Litwy, Ukrainy i Białorusi. Jego dziedzictwo, stanowi nieoceniony wkład w historię i kulturę narodów Europy Środkowo-Wschodniej i zasługuje na szczególne uznanie.

Otwarcia wystawy na Uniwersytecie Przykarpaczkim dokonali rektor Ihor Cependa, Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd oraz autorka i kurator wystawy Małgorzata Ptasieńska. Wystawa cieszyła się zainteresowaniem przybyłych gości, studentów oraz przedstawicieli mediów. Z równie dobrym przyjęciem spotkało się wystąpienie Małgorzaty Ptasieńskiej oraz prezentacja wspomnianego filmu w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.



Wystawa składająca się z plansz opisujących życie i działalność Jerzego Giedroycia jest dostępna dla zwiedzających w holu korpusu głównego Uniwersytetu Przykarpaczkiego im. W. Stefanyka do końca marca 2015 r.

Opr. treści Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE

Foto: Eugeniusz Jurewicz, Arina Radionowa, Leon Tiszczenko, Jarosław Krasnodębski, Angelina Bojczuk, Eugenia Czumak



**FPONZ – Federation of Polish Organizations in New Zealand
Federacja Polskich Organizacji w Nowej Zelandii**

Christchurch, Nowa Zelandia
28 lutego, 2015

Szanowni Państwo – Kia Ora,

Z wielką radością pragniemy poinformować o zawiązaniu i uprawomocnieniu się z dniem 11-go listopada 2014 roku organizacji pod nazwą: **Federacja Polskich Organizacji w Nowej Zelandii** – w skrócie: FPNZ.

Nowopowstała Federacja zrzesza na dzień dzisiejszy szereg następujących, największych organizacji polonijnych w naszym kraju, a tym samym ok 5000 Polaków oraz osób polskiego pochodzenia zamieszkałych na wyspach Nowej Zelandii:

1. The Auckland Polish Association Inc (Auckland, wyspa północna)
2. Polish Heritage Association in Waikato & Bay of Plenty (Hamilton, wyspa północna)
3. Polish Association of New Zealand (Wellington – stolica, wyspa północna)
4. The Polish Association in Christchurch Inc (Christchurch, wyspa południowa)
5. Polish Heritage of Otago & Southland (Dunedin, wyspa południowa)
6. Polish Combatants Association in NZ (Wellington – stolica, wyspa południowa)

Mała liczebnie, ale mająca ambicje na osiągnięcie sukcesów w swojej działalności, Organizacja nasza obrała sobie za program swojej działalności m.in następujące cele:

- reprezentowanie polskiej społeczności i organizacji polonijnych z Nowej Zelandii w Polsce i na świecie;
- promowanie w Nowej Zelandii polskiej kultury, tradycji, historii oraz języka polskiego;
- zachowanie chrześcijańskich wartości i etyki w polskiej grupie etnicznej;
- wspieranie rozwoju i edukacji polskiej młodzieży w Nowej Zelandii;
- wspieranie działań organizacji polonijnych zrzeszonych w Federacji.

Organizacja nasza, która oparta jest wyłącznie na pracy pełnych pasji i entuzjazmu wolontariuszy, podjęła już pierwsze działania i nawiązała współpracę z Radą Naczelną Polonii Australijskiej. Naszym pierwszym osiągnięciem było wspólne uczestnictwo w Konferencji Nauczycieli Języka Polskiego w Sydney pod koniec 2014 roku.

Pragniemy również zaistnieć w formacji Polonii Świata oraz nawiązać bezpośrednią współpracę z Polską, organizacjami i urzędami, których działalność wiąże, koordynuje i wspomaga Polonie i ruch polonijny w umacnianiu i rozpowszechnianiu dobrego imienia Kraju w Nowej Zelandii i na świecie.

Licząc na kontakty i współpracę życzymy Państwu samych sukcesów i wszystkiego najlepszego na nowy 2015 rok.

W imieniu Zarządu FPNZ
Ka Kite Ano
Dorota Szymańska

Debaty Parlamentarne w Kijowie

11 marca br. odbyły się Debaty Parlamentarne w Sali obrad Rady Najwyższej Ukrainy na temat „Rola, znaczenie i wpływ społeczeństwa na formowanie etnonarodowej polityki jedności na Ukrainie”.

Na debaty przybyli przedstawiciele mniejszości narodowyc Ukrainy. Wśród nich Federację Organizacji Polskich na Ukrainie reprezentowały wiceprezes Teresa Dutkiewicz, członek zarządu FOPnU i dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Maria Siwko, prezes ZPU Antoni Stefanowicz, redaktorzy naczelni gazet i czasopism polskich ukazujących się na Ukrainie.

Obradom przewodniczyła O. Syroid, zastępca Rady Najwyższej Ukrainy.

Rząd reprezentowali m.in. Wiaczesław Kyrylenko, wiceminister Ukrainy, minister kultury; Genadij Druzenko, upoważniony d/s etnonarodowościowej polityki.

Organizatorzy, przedstawiciele Rady Najwyższej Ukrainy przekazali obecnym „Rekomendacje”, nad którymi należy się zastanowić, przygotować swoje wnioski i przekazać do RNU.

Ludmiła Kulikowska, prezes Towarzystwa „Zachodnio-Ukraińskiego Bułgarskiego im. Sawy Szeretowa” w swym wystąpieniu zaznaczyła m.in.:

„Я вважаю, що події які відбуваються в Донецькій та Луганській областях не є між-національним конфліктом. Це, без сумніву, конфлікт нав'язаний Українській Політичній Нації правителями сучасної Росії, які намагаються відродити сталінсько-радянську імперію, хоча переважаюча більшість Українського Суспільства, котра однозначно вирішила, – майбутнє нашої Батьківщини має бути рівноправною частиною об'єднаної Європи, заради втілення в життя нашого суспільства всі найкращі європейські правові та громадські цінності права і свободи.(...)”

Дуже важливим чинником міжнаціонального порозуміння та єдності в Україні є діяльність національно-культурних товариств. Не зважаючи на добрі наміри творців законодавств, щодо діяльності цих товариств, вони не заклали твердо матеріальнофінансову основу для їх рівноправного розвитку. Які проблеми нам необхідно вирішити на Законодавчому Рівні, я спробую сформуванати в основних питаннях і шляхи для їхнього вирішення:

1. Брак саме приміщень для проведення культурно-просвітницької діяльності товариств: необхідно законодавчим актом зобов'язати обласні та міські органи влади виділяти безоплатно, пристосовані для патріотично-культурної діяльності, будівлі колективам національно-культурних товариств заради створення в кожному обласному центрі «Дому етнонаціональної єдності», а також відміну для цих товариств податку на землю.
2. На даний час, громадяни України через війну перебувають у складній фінансово-економічній ситуації, мізерне фінансування національно-культурних товариств, яке було до 2011 року, в останні роки повністю припинене. Для вирішення проблеми пропоную законодавчо вирішити питання про скасування податку для українських та іноземних спонсорів, які спроможні здійснювати допомогу у відновленні національно-культурних святинь, оплаті комунальних послуг «Дому етнонаціональної єдності», та його відділень.
3. Для міжнаціонального порозуміння треба постійно проводити дні пам'яті діячів культури та громадських діячів особливо важливих для національних громад в Україні. Необхідно створювати недільні школи для невеликих національних громад, з метою збереження національної ідентичності поза межами своєї історичної батьківщини, проводити семінари і конференції, розвивати та зберігати національні традиції й багато іншого, що неможливо вирішити лише благими намірами, без

ждного фінансування. Я пропоную для вирішення цієї проблеми законодавчо дозволити створювати при національно-культурних товариствах центри національних ремесел і народної творчості, з правом реалізації національних сувенірів без оподаткування, за умови спрямування вилучених коштів на розвиток товариств. Дозволити створювати при національно-культурних товариствах платні курси з вивчення національних мов, національної кухні та ремесел для всіх представників інших етносів і народів. За умови, що виручені кошти будуть спрямовані на розвиток товариства.

Резюме: Беручи до уваги вищесказане, ініціювати внесення змін і доповнень у законодавчі акти, які регулюють діяльність національно-культурних товариств в Україні, а саме: закласти у Статут національних товариств можливість вести госпрозрахункову діяльність, щоб бути незалежним від членських внесків або міських і обласних Рад. Це дасть змогу активно поширювати культурні цінності та надбання кожного народу через національні товариства.

Переконана, що більшість учасників сьогоднішніх слухань, підтримають мою позицію”.

Z powyższymi postulatami zebrani w zasadzie byli zgodni.

ПРОЕКТ

(підготовлений з урахуванням пропозицій що надійшли до 10.03.2015 р.)

РЕКОМЕНДАЦІЇ

парламентських слухань на тему:

„Роль, значення та вплив громадянського суспільства на формування етнонаціональної політики єдності в Україні”

Учасники парламентських слухань на тему: „Роль, значення та вплив громадянського суспільства на формування етнонаціональної політики єдності в Україні”, які відбулися 11 березня 2015 року, визнали безсумнівну пріоритетність порушеної проблематики та нагальність провадження державної об’єднуючої політики у полі етнічному, багатоконфесійному українському суспільстві.

Україна належить до полі етнічних держав зі складною історичною спадщиною та суттєвими регіональними, культурними, мовними, етнічними відмінностями. Тому саме виважена, науково обґрунтована етнонаціональна політика має продемонструвати шлях до консолідації суспільства через взаємоповагу та забезпечення прав людини і громадянина на етнічну, культурну, мовну само ідентичність, свободу світогляду та віросповідання.

Наразі консолідація сучасного українського суспільства відбувається фрагментарно. Набути послідовного та системного характеру, на думку учасників слухань, вона може лише за сприятливих умов, створених державою у взаємодії з громадським суспільством.

Аналізуючи зазначену вище проблему в контексті тематики парламентських слухань слід також підкреслити необхідність належного законодавчого врегулювання форм і методів спільного вироблення етнонаціональної політики державою та представниками громадянського суспільства, насамперед . етнонаціональних спільнот України. Адже особлива роль у таких процесах відведена саме інститутам громадянського суспільства, універсальному концентратору усіх наявних у суспільстві погляді, думок та переконань.

З урахуванням цього потужного чинника органам державної влади варто підтримати і брати участь у продуктивних та раціональних заходах, що організовуються представни-

ками громадянського суспільства задля спільної мети – розбудови суверенної європейської Української Держави, яка належить до держави з полі етнічним складом населення.

Разом з тим, інститути громадянського суспільства мають стати надійним союзником держави у національно-культурному відродженні та розвитку суспільства, що без перебільшення, матиме позитивний вплив не лише на духовність, а й на зміцнення міжетнічного миру в Україні. Адже популяризація і розвиток українських етнонаціональних культурних цінностей, повага та дієві гарантії забезпечення політичних, соціальних, економічних та культурних прав і свобод, розвитку національної самосвідомості і самовиявлення усіх етносів України є головною передумовою утвердження миру і злагоди в суспільстві.

Учасники парламентських слухань дійшли висновку, що без концептуального обґрунтування напрямків, пріоритетів, завдань і цілей сучасної державної етнонаціональної політики будь-яка робота у цьому напрямку буде малоефективною. Науково обґрунтоване вивчення концептуальних засад та інституційне забезпечення етнонаціональної політики в Україні дозволить проводити системну збалансовану та результативну діяльність у цій важливій соціальній сфері.

При цьому, зазначена Концепція повинна містити чітку і зрозумілу схему напрацювання та прийняття рішень щодо подальшої стратегії державної етнонаціональної політики України. Окрему увагу в цьому документі варто приділити саме рольовому значенню та вирішальному впливу громадянського суспільства на формуваннях етнонаціональної політики єдності в Україні. Так, на сьогоднішній день громадський сектор „де факто” є ключовим гравцем, а отже і суб’єктом етнонаціональної політики. Однак відсутність його інституційно-правового визначення у цьому процесі призводить до неорганізованої, скоріше – хаотичної діяльності.

Визначаючи правовий статус інститутів громадянського суспільства слід чітко окреслити їх права та обов’язки, форми взаємозв’язків з державою і, що найголовніше, закріпити максимально дієвий механізм імплементації напрацювань, надання їм статусу складової загальнодержавної етнонаціональної політики. Задля забезпечення ефективного провадження цієї політики доцільно чітко визначити структури у складі органів виконавчої влади, до повноважень яких були б віднесені відповідні функції. При цьому, як зазначали учасники дискусії, відповідальні за етнонаціональну політику структури не повинні обмежуватися рівнем центрального органу виконавчої влади, який до речі, необхідно відновити, хоча б у статусі окремого самостійно діючого Державного Департаменту.

На думку пкрквашної більшості виступаючих і учасників дискусії інституційне забезпечення етнонаціональної політики єдності потребує відтворення всієї структурної вертикалі виконавчої влади України у цій сфері.

Обговорюючи порушені питання, учасники парламентських слухань визнали неналежним встановлений на сьогоднішній день правовий статус та організаційно-кадрове й фінансово-ресурсного забезпечення Урядового уповноваженого з питань етнонаціональної політики. Крім того, можна виокремити ще низку системних проблем у діяльності Урядового уповноваженого, а саме: дублювання певних функцій з Міністерством культури України; відсутність дієвих інструментів впливу на формування та реалізацію етнонаціональної політики; незалученість Урядового уповноваженого до загальної процедури підготовки та ухвалення урядових рішень.

Ефективне провадження етнонаціональної політики, як вважають учасники парламентських слухань, неможливе без належного інформаційного супроводу та налагодження системної просвітницької діяльності. Означене завдання доцільно розділити на дві складові: державна інформаційна політика та просвітницька робота. Перша з названих

повинна зводиться не лише до констатації проблематики, а й активно доносити об'єктивну та ідеологічно-виховну інформацію до кожного громадянина України.

Головним суб'єктом здійснення просвітницької політики у даному плані були і залишаються інститути громадянського суспільства. Однак, одна й інша складова матиме належний ефект лише в разі злагодженої роботи та створення єдиного центру прийняття рішень щодо стратегії державної етнонаціональної політики єдності в Україні.

На думку учасників слухань, наразі вкрав'я актуальною є популяризація політичної консолідації еліт навколо спільної мети – етнокультурної консолідації українського суспільства, що дасть змогу покласти край застосуванню деконсолідаційних чинників як політичної технології, відмовитися від радикальної, нетерпимої риторики щодо певних етнічних, релігійних і мовних груп.

Учасники слухань також акцентували увагу на необхідності об'єднання зусиль держави і громадянського суспільства задля посилення популяризації поліетнічності та багато культурності як цінності/переваги українського суспільства, забезпечення умов для усіх етнічних спільнот на рівних засадах брати участь у соціальному, суспільно-політичному житті, користуючись при цьому гарантованими законодавством можливостями зі збереження етнокультурної самобутності.

Учасники дискусії, зокрема визнали одним із важливих спільних завдань держави і громадянського суспільства формування сприятливих умов для відродження та розвитку автентики, етнонаціональних культурних та прикладних надбань, державної підтримки популяризації і поширенню знань, умінь та навиків, що мають автентичну цінність, стимулювання реалізації мистецького та творчого потенціалу України. Значна увага учасників парламентських слухань до відродження та розвитку автентики обумовлена тим, що обізнаність суспільства у питаннях культурної спадщини оригінального походження, заснованого на першоджерелах повинна стати основою міжетнічної взаємоповаги та взаємосприйняття. Така обізнаність має переконати усе українське суспільство у надуманості нібито «антагоністичних розбіжностей» в українському суспільстві, продемонструвати шлях до консолідації через різноманіття та самобутність.

Відсутність дієвих механізмів спільного напрацювання рішень в етнонаціональній сфері між державою та інститутами громадянського суспільства, неналежне ставлення до відродження та розвитку автентики є несумісними як з огляду на європейські устремління держави, так і з точки зору цивілізованого гарантування основоположних прав тв. Свобод людини і громадянина.

Обговоривши роль, значення та вплив громадянського суспільства на формування етнонаціональної політики єдності в Україні, учасники парламентських слухань рекомендують:

1. Президенту України:

- 1.1) розглянути питання щодо утворення центрального органу виконавчої влади з формування та реалізації державної політики у сфері етнонаціональних відносин;

1. Верховній Раді України:

- 1.1) Спільно з Кабінетом Міністрів України вжити невідкладних заходів щодо вдосконалення законодавства у сфері державної етнонаціональної політики та прийняття законів України:
про концепцію державної етнонаціональної політики України;
про національно-культурну автономію;

про внесення змін до Закону України „Про ратифікацію Європейської хартії регіональних мов або мов меншин”;

про статус кримськотатарського народу як корінного народу України;

про національні меншини (нова редакція), зокрема прискорити розгляд проекту Закону про внесення змін до Закону України „Про національні меншини в Україні” (нова редакція), реєстр. № 1111 від 28.11.2014 р.;

- 1.2) Комітетам Верховної Ради України відповідно до їх предметів відання забезпечити проведення у 2015 році спільних слухань з питання: «Про стан виконання Плану заходів щодо реалізації Стратегії захисту та інтеграції в українське суспільство ромської національної меншини на період до 2020 року, від 11.09.2013 р. № 701-р.;
- 1.3) депутатським групам Верховної Ради України з міжпарламентських зв'язків із зарубіжними країнами актуалізувати двосторонні зв'язки з метою підтримки культури і самобутності, захисту прав та інтересів українців за кордоном.

2. Кабінету Міністрів України:

- 2.1) у сфері вдосконалення нормативно-правової бази:
 - спільно з Комітетами Верховної Ради України відповідно до їх предметів відання розробити і подати до Верховної Ради України проекти законів передбачених пунктом 2.1) проекту рекомендацій;
- 2.2) забезпечити затвердження Державної програми співпраці із закордонними українцями на період до 2020 року;
- 2.3) розглянути питання про створення Комісії з питань протидії расовій та етнічній дискримінації при Кабінеті Міністрів України;
- 2.4) вжити заходів щодо посилення ефективності діяльності Ради міжнаціональної злагоди, інших відповідних консультативно-дорадчих органів у напрямі утвердження політики етнонаціональної єдності;
- 2.5) ініціювати розроблення регіональних планів заходів щодо збереження і розвитку етнічної самобутності національних меншин України на період до 2020 року;
- 2.6) розглянути питання про надання громадським організаціям, статутна діяльність яких спрямована на захист прав етнічних спільнот, в оренду приміщень, що перебувають у державній власності, для розміщення в них культурних центрів національних громад без застосування конкурсних процедур і на пільгових умовах;
- 2.7) при підготовці проекту Закону про Державний бюджет України на 2016 рік та подальші роки передбачити належне фінансування заходів національно-культурного розвитку національних меншин;
- 2.8) розширити державну підтримку друкованих та електронних видань національно-культурних товариств.

3. Міністерству культури України:

- 3.1) вжити заходів щодо забезпечення утворення і діяльності Ради представників всеукраїнських громадських організацій національних меншин;
- 3.2) забезпечити підтримку діяльності громадських організацій національних меншин, спрямовану на збереження рідної мови, історії, культури, традицій з метою зміцнення міжнаціональної злагоди;

- 3.3) сприяти експонуванню в музеях України історичної та духовної спадщини національних меншин;
4. Міністерству освіти і науки України:
- 1) забезпечити подальше впровадження у систему освіти принципів виховання міжетнічної та міжконфесійної толерантності в Україні;
 - 2) сприяти розвитку мережі дошкільних та загальноосвітніх навчальних закладів з навчанням мовами національних меншин, вжити заходів щодо забезпечення їх необхідними кадрами та навчально-методичною літературою;
 - 3) розробити спеціальні заходи щодо удосконалення процесу вивчення державної мови у загальноосвітніх закладах з навчанням мовами національних меншин України;
 - 4) забезпечити проведення під егідою Ради Європи Всеукраїнської науково-практичної конференції „Освіта національних меншин. Досвід України і Ради Європи” та саміту „Полікультурна освіта в XXI столітті: створення партнерства в школах”.
5. Міністерству соціальної політики України:
забезпечити розроблення та подання до Кабінету Міністрів України проекту нормативно-правового акта щодо практичних механізмів взаємодії між органами виконавчої влади України та Меджлісом кримськотатарського народу.
6. Державному комітету телебачення і радіомовлення України:
- 1) сприяти збільшенню обсягів виробництва і розповсюдження телерадіопрограм мовами національних меншин;
 - 2) активно залучати загальнонаціональні та регіональні теле- і радіоканали, інші засоби масової інформації до популяризації культурних надбань етносів України;
 - 3) забезпечити дієвий контроль за дотриманням засобами масової інформації вимог чинного законодавства при висвітленні проблем міжетнічних стосунків.
7. Місцевим органам виконавчої влади та органам місцевого самоврядування:
- 1) розробити за участю громадських організацій національних меншин регіональні програми національно-культурного розвитку та передбачити в місцевих бюджетах виділення коштів на їх фінансування;
 - 2) не допускати штучного скорочення мережі дошкільних та загальноосвітніх навчальних закладів з навчанням мовами національних меншин, вжити заходів щодо зміцнення їх матеріально-технічної бази, сприяти діяльності національно-культурних товариств; сприяти наданню громадським організаціям національних меншин в оренду приміщень, що перебувають у державній та комунальній власності, без застосування конкурсних процедур і на пільгових умовах для розташування в них культурних центрів національних громад;
 - 3) посилити ефективність діяльності консультативно-дорадчих органів у напрямі утвердження політики міжнаціональної єдності.

Podczas kolejnego spotkania nastąpi ostateczne omówienie i zatwierdzenie odpowiedniego dokumentu.

Spotkanie opłatkowe

Trudną rzeczą jest w kilku słowach opisać spotkanie opłatkowe, które już zgodnie z tradycją po raz kolejny odbyło się w polskiej szkole Nr 3 w Mościskach dla osób samotnych oraz starszych, którego organizatorem było Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Mościskiej na czele prezes z Teresą Teterycz. Takie spotkanie opłatkowe dla osób samotnych pozwala wypełnić ich pustkę życia codziennego oraz głęboko zapada w duszę i przybliża im klimat Nocy Betlejemskiej. Wspólna modlitwa wraz z kapłanami parafii, kolędowanie, łamanie się opłatkiem, poczęstunek – jest wyrazem miłości, przyjaźni, pojednania i pokoju.

Istotną rzeczą spotkania było to, że nikt nie krył wzruszenia. Umiliły spotkanie kolędy wykonane przez tegorocznych maturzystów. Zostały złożone słowa podziękowania na ręce pani prezes TKP Ziemi Mościskiej za nieustanne wsparcie, pamięć – bo jak istotną rolę pełni wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że nawet ostatni kawałek chleba należy podzielić z bliźnimi oraz promieniować miłością radośnej nowiny.

Halina Haładaj

Wspólny Opłatek

Już tradycyjnie 25 stycznia 2015 r. w Łucku odbyło się spotkanie opłatkowe, zorganizowane dla członków naszego Towarzystwa. W tym roku gościliśmy też przedstawicieli Towarzystwa Lekarzy Polskiego Pochodzenia i Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów. Swoją obecnością zaszczyliła pani Beata Brzywczy Konsul Generalny RP w Łucku, Konsul Dorota Dmuchowska, Ordynariusz Diecezji Łuckiej Jego Ekselencja biskup Witalij Skomorowski, przedstawiciele administracji obwodowej. Po pobłogosławieniu imprezy chór „*Wołyń*”, działający przy TKP im. T. Kościuszki, wykonał kolędy.

Takie spotkania są tradycyjne w naszym Towarzystwie i zbierają wszystkich członków naszej wspólnoty. Święta Bożego Narodzenia to dla jednych czas modlitwy, dla innych chwila refleksji, pojednań i przebaczeń. Każdy ma możliwość w ten wyjątkowy, magiczny czas zajrzeć w głąb swojego serca i ocenić własne postępowanie, a także umocnić swoje więzi z najbliższymi. Staramy się, aby święta były okazją do pojednania i budowania wspólnej przyszłości, dla złączenia różnych pokoleń i ludzi różnych zawodów, których łączy przynależność do Narodu Polskiego.

Jesteśmy wdzięczni Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku za wsparcie w organizacji spotkania.

*Nina Poremska
Prezes TKP im. T. Kościuszki*

Legenda polskiego teatru i kina



Swoje setne urodziny obchodziła **Danuta Szaflarska**, aktorka już dawno uznana za legendę polskiego teatru i kina. Tak naprawdę ma na imię **Zofia**, bo ksiądz przy chrzcie odmówił nadania dziewczynce „niechrześcijańskiego” imienia Danuta. Szaflarska wspomina, że była raczej niepokornym dzieckiem, które nie lubiło opiekować się swoim młodszym bratem i nie cierpiało wizyt lekarzy. Podobno kiedyś wypchnęła swojego brata z kołyski po to, by rodzice uznali ją za nieodpowiedzialną i zabronili opiekować się nim.

Danuta Szaflarska urodziła się 6 lutego 1915 r. (w jej dokumentach jako oficjalna podawana jest jednak data 20 lutego) we wsi Kosarzyska koło Piwnicznej. Wybierając studia, najpierw myślała o medycynie, potem o handlu. Dopiero później, za namową kolegów, zdecydowała się na aktorstwo. Zdała do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej.

Po studiach rozpoczęła karierę artystyczną w Teatrze na Pohulance w Wilnie (1939–1941). W ciągu dwóch lat zagrała tam ok. dwudziestu ról, od klasyki po obyczajowe komedie. W latach 1942–1943 występowała w Teatrze Podziemnym, a w latach 1943–1945 w Teatrze Frontowym Armii Krajowej. W powstaniu warszawskim była łączniczką.

Po wojnie, przez rok, grała w Starym Teatrze w Krakowie (1945–1946), następnie w Łodzi – w Teatrze Kameralnym. W 1949 r. przeniosiła się do Warszawy. Do 1957 r. występowała w Teatrze Współczesnym, potem w Narodowym (1954–1966). Od 1966, do emerytury w roku 1985 pracowała w Teatrze Dramatycznym. Potem gościnnie, występowała na niemal wszystkich warszawskich scenach. W dorobku ma około setki teatralnych ról, m.in. w spektaklach w reżyserii Erwina Axera, Macieja Englerta, Agnieszki Glińskiej.

Jako aktorka filmowa wielką popularność zdobyła zaraz po wojnie za sprawą ról w *Zakazanych piosenkach* (1946) i *Skarbie* (1948), komediach Leonarda Buczkowskiego. W *Zakazanych piosenkach* partnerował jej Jerzy Duszyński. Film jest zbliżoną w nastroju do podwórzowej ballady fabularyzowaną antologią patriotycznych i satyrycznych piosenek okupacyjnych, dla których tło stanowią typowe sytuacje z życia wojennej Warszawy. Akcja obejmuje okres od września 1939 r. po wyzwolenie stolicy w 1945 r. Wspominający ten czas bohaterowie, muzyk Roman Tokarski, jego siostra Halina oraz ich koledzy byli członkami organizacji podziemnej, przewozili broń, brali udział w akcjach bojowych, walczyli w powstaniu.

Po udziale w komediach Buczkowskiego Szaflarska występowała m.in. w: *Luźniakach z pociągu* (1961) Kazimierza Kutza, serialu *Lalka* (1977) Ryszarda Bera, *Doli-*

nie Issy (1982) Tadeusza Konwickiego, *Korczaku* (1990) Andrzeja Wajdy, *Diablach, diablach* (1991) Kędzierzawskiej, *Pożegnaniu z Marią* (1993) Filipa Żylbera.

W 2007 r. uznanie widzów i krytyki przyniosła jej kreacja w filmie *Pora umierać*. – *Gdy realizowaliśmy ten film, pani Danuta miała 91 lat. Obawialiśmy się trochę o jej formę. Tymczasem bardzo nas zaskoczyła* – wspominała w rozmowie z PAP reżyserka Dorota Kędzierzawska.

– *Pamiętam, jak kręciliśmy scenę, w której pani Danuta, z filiżanką gorącej herbaty, wchodzi po dość stromych schodach. Aktorze towarzyszył pies, filmowa suczka Fila. Pies oczywiście na początku wyprzedzał panią Danutę. Więc – pędził pies i pędziła pani Danuta. Po piątej czy szóstej próbie poprosiłam aktorkę, by szła wolniej. W końcu powiedziałam: „Danutko, błagam, idź wolniej, pamiętaj, że grasz starą kobietę”* – opowiadała reżyserka.

W 2008 r. Szaflarska wystąpiła w komedii Juliusza Machulskiego *Ile waży koń trojański?* i filmie *Jeszcze nie wieczór* Jacka Bławuta, rok później w *Janosiku. Prawdziwej historii* Agnieszki Holland i Kasi Adamik. W 2012 r. można ją było zobaczyć w *Pokłosiu* Władysława Pasikowskiego i poświęconym jej własnej biografii dokumentalnym „Innym świecie”.

Danuta Szaflarska za swą działalność artystyczną była wielokrotnie nagradzana. Wśród nagród są m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1954), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1978), Nagroda Specjalna za Całokształt Twórczości Aktorskiej na XII. Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Operatorskiej *Camerimage* w Łodzi (2004), Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski w uznaniu wybitnych zasług dla kultury, za osiągnięcia w pracy artystycznej (2005), Złoty Medal *Zasłużony Kulturze Gloria Artis* (2007), Nagroda *Feliks Warszawski* za najlepszą kobiecą rolę drugoplanową w spektaklu *Daily Soup* w Teatrze Narodowym (2007), Wyróżnienie dla najlepszej aktorki podczas XXXII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (za rolę w filmie *Pora umierać*) (2007), Złota Kaczka 2008 dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego (2008), Orzeł za osiągnięcia życia (2013), Laureatka *Superwiktora* podczas gali wręczenia *Wiktorów* – nagród Akademii Telewizyjnej (2013), Nagroda *Gustaw*, nagroda Związku Artystów Scen Polskich przyznawana za szczególne zasługi dla środowiska teatralnego (2013), została również odznaczona *Orłem* za osiągnięcia życia jako aktorsko kryształowa Osobistość (2013), Diament Trójki (2014).

Od maja 2010 r. aktorka należy do zespołu TR Warszawa. Wystąpiła tam w wystawionej przez reżysera Grzegorza Jarzynę sztuce Doroty Masłowskiej *Między nami dobrze jest* (2009) w roli Osowiekiej Staruszki na wózku inwalidzkim, za którą otrzymała m.in. ufundowaną przez ZASP Nagrodę im. Jacka Woszczerowicza. Jarzyna podjął się ponadto przeniesienia sztuki Masłowskiej na ekran; film *Między nami dobrze jest* powstał w 2014 r.

W 100-rocznicę urodzin otrzymała Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

W dniach 17–21 lutego TR Warszawa organizowała imprezę *Fenomen – Szaflarska. Przegląd filmów z udziałem Danuty Szaflarskiej*.



Zbigniew Chranowski, dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego w imieniu lwowian przekazuje znak uznania wielkiej Aktorce

Od redakcji:

W poprzednim numerze naszego czasopisma pisaliśmy o 3 Przegładzie Najnowszych Filmów Polskich. Wspomnieliśmy, iż Danuta Szaflarska zaszczyliła swą obecnością Festiwal we Lwowie. Spotkanie z aktorką należało do niezwykłego przeżycia ze wspaniałą Osobowością. Swą prostotą, humorem, samokrytycyzmem, fenomenalną wprost pamięcią, uśmiechem aktorka zauroczyła wszystkich obecnych na spotkaniu.

Fot. Teresa Dutkiewicz

Wielki sukces polskiego kina OSCAR

Po raz pierwszy **Polska** otrzymała Oscara za film *Ida* w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny podczas 87. gali rozdania Oscarów. **Paweł Pawlikowski**, reżyser filmu, nie ukrywał radości i wzruszenia. – *Nakręciłem biało-czarny film o potrzebie wycofania się ze świata, a jestem w blasku światel, w centrum chaosu i hałasu. Dziękuję akademii, osobom, które wspierały nasz film, oraz przyjaciółom z Polski.*

W rywalizacji o złotą statuetkę film Pawlikowskiego pokonał w swojej kategorii: rosyjskiego *Lewiatana* w reż. Andrieja Zwiagincewa, argentyńskie *Dzikię historie* w reż. Damiana Szifrona, mauretańskie *Timbuktu* w reż. Abderrahmane Sissako oraz estońskogruzińskie *Mandarynki* w reż. Zazy Urushadzego.

Ida, do której zdjęcia kręcono m.in. w Łodzi, jest wspólną produkcją Polski i Danii, zrealizowaną przez studia Opus Film oraz Phoenix Film we współpracy z Portobello Pictures, Phoenix Film Polska i Canal+ Polska. Produkcję dofinansowały m.in. Polski Instytut Sztuki Filmowej i Duński Instytut Filmowy. Akcja filmu toczy się na początku lat 60. XX wieku. Anna, sierota wychowana



w zakonie (w tej roli debiutująca Agata Trzebuchowska) przed złożeniem ślubów poznaje Wandę Gruz (Agata Kulesza), swoją jedyną krewną. Od Wandy, która jest jej ciotką, dziewczyna dowiaduje się, że jest Żydówką i że naprawdę nie nazywa się Anna, lecz Ida Lebenstein. Poznaje następnie tragiczną historię swoich rodziców, zamordowanych podczas wojny.

– *To przygoda i duże doświadczenie. Nie myślę jednak o kontynuowaniu kariery aktorskiej, to jednorazowe wydarzenie* – mówiła jeszcze przed ceremonią **Agata Trzebuchowska**, odtwórczyni roli Idy w nagrodzonym filmie.

Ida to film o młodej zakonnicy, która przed złożeniem ślubów klasztornych spotyka się ze swoją ciotką – zgorzkniałą komunistką pracującą jako sędzia. Razem postanawiają znaleźć grób rodziców tytułowej bohaterki. Odkrywają mroczną tajemnicę z przeszłości, a przy okazji prawdę o sobie samych. Dla ciotki kończy się to tragiczne, dla Idy będzie to lekcja życia, która pozwoli jej wybrać właściwą drogę na przyszłość.

Paweł Pawlikowski urodził się w Warszawie w 1957 r. W 1971 r. wyjechał z Polski razem z matką. Jego matką chrzestną była bliska przyjaciółka matki Barbara Kwiatkowska-Lass, pierwsza żona Romana Polańskiego, gwiazda między innymi filmu *Ewa chce spać*. Pracował w Wielkiej Brytanii. Nie przepada za Hollywood. Nakręcił między innymi *Lato miłości* i *Kobietę z piątej dzielnicy*.

Małgorzata Omilanowska, minister kultury RP powiedziała: *To naprawdę największy sukces polskiego kina, jaki mogliśmy sobie wyobrazić. Potwierdzenie naszego głębokiego przekonania, że Ida zasługuje na wszystkie możliwe nagrody świata. Zebrała ich już kilkadziesiąt na wielu festiwalach, a Oscar jest absolutnym zwieńczeniem tego wielkiego sukcesu. Wierzyłam bardzo mocno w zwycięstwo Idy, ponieważ to jest nie tylko bardzo dobry film, ale też zawiera jedną z najbardziej poruszających scen śmierci, która - jak myślę - przejdzie do historii kina. Jeszcze za sto lat uczniowie szkół filmowych będą się uczyć, jak kręcić sceny odchodzenia człowieka z tego świata w oparciu o scenę z filmu Pawlikowskiego. Ta scena to absolutne mistrzostwo świata w pokazaniu, że śmierć jest częścią życia. Bardzo prostymi technikami uzyskano efekt, który głęboko zapada w świadomość człowieka”.*



Polskie Nagrody Filmowe ORŁY 2015



Tomasz Kot
w roli Zbigniewa Religi

W tym roku ORŁY 2015 dominowały cztery filmy: *Bogowie*, *Jack Strong*, *Pod mocnym aniołem* oraz *Miasto 44*, które otrzymały najwięcej nominacji.

Nominację dla najlepszego filmu i ostatecznie statuetkę ORŁA 2015 otrzymał biograficzny obraz *Bogowie* w reżyserii **Łukasza Palkowskiego**, opowiadający o życiu i pracy Zbigniewa Religi.

W tym samym filmie za najlepszą główną rolę męską ze statuetką nagrodzono **Tomasza Kota**, za najlepszy scenariusz ze statuetką – **Krzysztofa Raka**, a za najlepsze zdjęcia do filmu ze statuetką – **Piotra Sobocińskiego**.

Najlepszą drugoplanową rolę męską przyznano **Piotrowi Głowackiemu**.

Za najlepszy film europejski uznano *Lewiatan* w reż. Andrieja Zwiagincewa.

Najlepsza rola kobieca – **Maja Ostaszewska** ze statuetką (film *Jack Strong*).

Film *Miasto 44*:

Odkrycie roku – **Zofia Wichłacz** za najlepszą rolę kobiecą w filmie. Najlepszy montaż **Michał Czarnecki**. Kostiumy **M. Rutkiewicz-Luterek**. Scenografia **G. Piątkowski** i **M. Warszawski**.



Poza tym:

Najlepszy dźwięk **Bartosz Putkiewicz** (*Powstanie Warszawskie*).

Najlepszy film dokumentalny **J. Kumasy** (*Powstanie Warszawskie*).

Najlepsza muzyka **Czesław Niemen** (pośmiertnie) (*Sen o Warszawie*).

Najlepsza drugoplanowa rola kobieca **Kinga Preis** statuetka A (*Pod mocnym Aniołem*).

Najlepszy filmowy serial fabularny *Czas honoru – Powstanie*.

Polska Akademia Filmowa odznaczyła „ORŁEM” **Franciszka Pieczkę**, wybitnego aktora filmowego i teatralnego, członka Stowarzyszenia Filmowców Polskich nagrodą za *Osiągnięcia Życia*.

25 lutego 2015 r. w stołecznym Pałacu Prymasowskim Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska odczytała nazwisko osobistości filmu, która 2 marca 2015 r. odbierze w Teatrze Polskim ORŁA za *Osiągnięcia Życia*. Tegorocznym laureatem tej nagrody jest **Franciszek Pieczka**.

Franciszek Pieczka urodził się 18 stycznia 1928 r. w Godowie. W 1954 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. W tym samym roku debiutował w teatrze oraz w *Pokoleniu* Andrzeja Wajdy.



Franciszek Pieczka jako Gustlik w serialu „Cztery pancerni i pies” i dziś

Szerokiej widowni znany jest przede wszystkim jako Gustlik z serialu *Cztery pancerni i pies*. W swoim dorobku zawodowym ma znakomite kreacje filmowe m.in. w *Matce Joannie od Aniołów* i *Quo Vadis* Jerzego Kawalerowicza, *Żywcie Mateusza* Witolda Leszczyńskiego, *Rękopisie znalezionym w Saragossie* Wojciecha Jerzego Hasa, *Perle w koronie* Kazimierza Kutza, *Weselu* i *Ziemi Obiecanej* Andrzeja Wajdy, *Potopie* Jerzego Hoffmana.

Dwukrotnie nagradzany na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych za pierwszoplanową rolę męską, w 1976 r. za kreację w filmie *Blizna* Krzysztofa Kieślowskiego i w 1993 r. za rolę w *Jańciu Wodniku* Jana Jakuba Kolskiego.

Pracę w teatrze rozpoczął w Jeleniej Górze, potem występował w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Od połowy lat 70. związany jest z warszawskim Teatrem Powszechnym.

W 1998 r. zajął 10. miejsce w plebiscycie tygodnika *Polityka* na najlepszych polskich aktorów XX wieku. Od 2000 r. ma swoją gwiazdę na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.



*Inf. ze stron internetowych,
opr. L. Wierzbicka*

Sportowe osiągnięcia Polaków

SPORTY ZIMOWE. **Justyna Kowalczyk** zwyciężyła w 91. Biegu Wazów w Szwecji, najstarszym i najdłuższym maratonie narciarskim na świecie. W Biegu Wazów Kowalczyk rywalizowała z prawie 16 tys. zawodnikami, wśród których znaleźli się mistrzowie olimpijscy i świata, celebryci oraz członkowie rodzin królewskich. Osiągnęła czas 4:41.02 i była najlepsza wśród kobiet. Był to pierwszy polski triumf w tej prestiżowej imprezie. Bieg Wazów jest najdłuższym z zaliczonych do Worldloppet, Światowej Ligi Narciarskich Biegów Długodystansowych.

Gozdowski, który był inicjatorem i długoletnim komandorem Biegu Piastów uważa, iż występ Kowalczyk uświetniłby jubileuszowy festiwal narciarski na Polanie Jakuszyckiej, którego główne zawody odbędą się w 2016 r. Nasza mistrzyni wyraziła chęć udziału w przyszłorocznym, 40. Biegu Piastów na Polanie Jakuszyckiej.

Weronika Nowakowska-Ziemniak startując w Estonii w końcu stycznia zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy w sprincie na dystansie 7,5km. Biegaczka bardzo dobrze rozpoczęła rywalizację, narzucając wysokie tempo biegu i notując najlepsze wyniki na wszystkich punktach pomiarów czasu. Ta tendencja utrzymała się także po strzeleniu w pozycji leżącej, gdzie Polka była bezbłędna. Niestety, druga próba strzelecka nie była tak udana i reprezentantka Polski zaliczyła tam jedną pomyłkę, która – jak się później okazało – kosztowała ją stratę złotego medalu.

Jako biathlonistka Weronika Nowakowska-Ziemniak zdobyła dwa medale na mistrzostwach świata w Chanty-Mansyjsku (Rosja). Najpierw był srebrny medal w sprincie, a następnie brązowy w biegu na dochodzenie. Weronika lepiej nie mogła sobie wyobrazić mistrzostw świata w biathlonie. Weronika już wcześniej uzyskała gratyfikację za drugie miejsce w tegorocznych mistrzostwach Europy.

Halowe Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce 2015

Do mistrzostw zgłosiło się 643 zawodników z 49 europejskich federacji w tym 363 mężczyzn i 280 kobiet.

- To były bardzo udane dla Polski mistrzostwa Europy. Nasi zawodnicy zdobyli 7 medali, wielu wystąpiło w finałach. To znakomity prognostyk przed sezonem letnim – ocenił prezes Jerzy Skucha. – Warto zwrócić uwagę na naszą młodzież. Konrad Bukowiecki i Ewa Swoboda ustanowili rekordy Europy juniorów, walczyli w finałach z seniorami. To bardzo dobry znak na przyszłość zarówno dla nich jak i dla całej polskiej lekkoatletyki – dodał wiceprezes Henryk Olszewski.

Polska zakończyła HME w Pradze z siedmioma medalami (1 złoty, 2 srebrne i 4 brązowe) na 7. miejscu w klasyfikacji medalowej.

Marcin Lewandowski w Pradze w halowych mistrzostwach Europy wywalczył złoto w biegu na 800 m i zadedykował je swoim kobietom – żonie oraz córce Mii. Po raz ostatni Mazurka Dąbrowskiego na swoją cześć słyszał 4,5 roku temu w trakcie mistrzostw Europy w Barcelonie (2010).

Tym samym złoty medal HME na 800 metrów pozostaje w rękach Polaków od 2011 roku. Trener Tomasz Lewandowski miał jeszcze jeden powód do radości. Srebrny medal na 1500 m wywalczyła trenowana przez niego **Angelika Cichocka**.

W sztafecie 4×400 m **Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk, Jakub Krzewina** również zdobyli srebrny medal.

Kamila Lićwinko w skoku wzwyż zdobyła brązowy medal z wynikiem 1.94 m.

Wszystkie trzy próby na 1.97 były nieudane. skoczyły jeszcze trzy inne zawodniczki (w tym Justyna Kasprzycka), ale Kamila miała z nich najmniej zrzutek i zdobyła **brąz**. Justyna Kasprzycka nie mogła sobie darować, że znów (jak w Moskwie i Zurychu) uzyskała wynik, który komus innemu dał medal... – *Niestety, znów ma to "szczęście" do tego typu sytuacji – kręciła głową. – Widocznie na tyle byłam w tym sezonie przygotowana.*

W sztafecie 4×400 m **Joanna Linkiewicz, Małgorzata Holub, Monika Szczesna, Justyna Święty** zdobyły brązowy medal.

Polscy kibice pokładali nadzieje w naszych czterystumetrowcach, których w finałowym biegu było dwóch. Zarówno **Łukasz Krawczuk** jak i **Rafał Omelko** byli w stanie zdobyć medal. Rafał Omelko przegrał zaledwie o 0.01 sekundy ze srebrnym medalistą Dylan Borlee- Czas "brązowego" Polaka to 46.26, czyli nowy rekord życiowy. – *Mało brakło i byłoby srebro, ale mogłem przecież być też czwarty. To mój pierwszy indywidualny medal, więc jestem szczęśliwy - skomentował na gorąco swój sukces. Cały czas biegłem przy krawężniku. Mało zabrakło, szkoda. Ale pobiegłem najlepszy bieg w życiu – mówił czwarty Łukasz Krawczuk (również rek. życ. 46.31).*

Niewiele brakowało, a Polacy zdobyliby dwa medale. W pewnym momencie **Piotr Lisek** był pierwszy (bo Lavillenie opuszczał wysokość), a Robert Sobera drugi. Wtedy jednak Rosjanin Aleksandr Gripicz w pierwszej próbie zaliczył 5.85. Lisek zrobił to za drugim razem, a Sobera również ze znakomitym rezultatem (5.80) był czwarty. – *Jestem zawiedziony. Nie skakałem źle. Problem w tym, że nie miałem twardszych tyczek. Czwarte miejsce jest po prostu najgorsze - powiedział. Lisek cieszył się z pierwszego w karierze medalu międzynarodowej imprezy.*

Nasi faworyci nie zawiedli, choć niektórzy z nich nie ukrywali, że czują lekki niedosyt...

Medal marzył się **Sofii Ennaoui** i wielu ekspertów wróżyło jej krążek na 3000 m. W finale Sofia nie dała rady wyprzedzić rywalkę co w eliminacjach i zajęła 6-ste miejsce. – *Jestem bardzo ambitna i liczyłam tu na medal, dlatego jestem zawiedziona. Zabrakło mi sił. To jakaś nauuczka na przyszłość – powiedziała 19-letnia podopieczna trenera Wojciecha Szymaniaka.*

O krok od medali było kilku sportowców – **Robert Sobero** (skok o tyczce) był czwarty. Szansę na medal dla Polski miała **Paulina Guba**. W eliminacjach W eliminacjach pchnięcia kulą zbliżyła się do rekordu życiowego. Gdyby w finale poprawiła go o 5 centymetrów miałyby brąz! **Joanna Józwik** w biegu na 800 m przekroczyła linię mety jako czwarta. Żal i łzy... **Katarzyna Broniatowska**, brązowa medalistka w biegu na 1500 m sprzed 2 lat z Goteborga uzyskała tylko czwarty czas.

Znakomicie spisała się w sprincie na 60 m 17-letnia **Ewa Swoboda**. Awansowała do finału, a w decydującym biegu była co prawda ostatnia, ale z nowym rekordem Europy

junioerek (7.20 – to również drugi – ex aequo z Ireną Szewińską i Darią Onyśko – wynik w historii polskiej lekkoatletyki). *„Cieszę się, że w ogóle byłam w tym finale. Myślałam, że to już ostatni start, jakoś się dokulam do mety. No i dokulałam się z rekordem Europy! Ja w to nie wierzę!”* – cieszyła się Ewa.

20 centymetrów zabrakło **Konradowi Bukowieckiemu** do zdobycia medalu. Jednak 17-letni kulomiot i tak dokonał wielkiej rzeczy, walcząc jak równy z równymi z dużo bardziej doświadczonymi zawodnikami.

Po pierwszym pchnięciu na 20.46 (wyrównany rekord życiowy z eliminacji) zajmował drugie miejsce. *„Kiedy patrzyłem na rywali w trakcie rozgrzewki i porównywałem to do swoich prób i swojego samopoczucia, to wydawało mi się, że jestem w stanie walczyć o medal – mówił później. – Czuję się bardzo dobrze, na pewno było mnie stać na brąz, a może nawet na srebro. Wielka szkoda, muszę jeszcze przeanalizować co dokładnie źle robiłem w dzisiejszych pchnięciach”*.

Trener Tysiąclecia

26 marca, przed Stadionem Narodowym w Warszawie odbyła się ceremonia odsłonięcia pomnika Trenera Tysiąclecia – Kazimierza Górskiego. Prawie czterometrowa statuetka z brązu przedstawia selekcjonera srebrnych medalistów mistrzostw świata z 1974 r. z piłką pod ręką. Rzeźbiarz Marek Maślaniec z pomocą Fundacji Kazimierza Górskiego oraz wielu sponsorów dali Trenerowi Tysiąclecia wieczne życie. W uroczystości wzięli udział między innymi Prezydent Aleksander Kwaśniewski, minister sportu Andrzej Biernat, prezes PZPN Zbigniew Boniek, selekcjoner Adam Nawalka oraz wiele osobistości świata polityki, sportu i biznesu.



Każdy z honorowych gości, którzy przybili na Stadion Narodowy, podkreślał, jak ważną była ta uroczystość oraz jak bardzo Kazimierz Górski swoimi osiągnięciami zasłużył na takie wyróżnienie.

– Wiele pokoleń kibiców wychowało się na reprezentacji Polski prowadzonej przez Kazimierza Górskiego. Miał ogromny wpływ nie tylko na tych, którzy poszli w stronę sportu, ale także tych, którzy chcieli coś w życiu osiągnąć. My, młodzi ludzie, wiedzieliśmy, że jeżeli pokażemy odpowiednią determinację i zapał do pracy, to jesteśmy w stanie przenosić góry. Kazimierz Górski dał nam przykład. Pokazał, że wszystko jest możliwe. Dobry, ciepły, uśmiechnięty lwowiak – zakończył Prezydent Aleksander Kwaśniewski, który razem z synem trenera Górskiego uroczystie odsłonił pomnik.

W ceremonii nie mogło oczywiście zabraknąć „orłów” Górskiego. – *Pan Kazimierz zawsze powtarzał, że nie ma trenera, który byłby wielki bez swoich piłkarzy.*

Nie byłoby dziś tego pomnika, gdyby nie wszyscy zawodnicy, którzy w latach 70-tych odnieśli te wspaniałe sukcesy z reprezentacją Polski. Pan Kazimierz zdecydowanie należał do osób, które za swoje zasługi zapracowały sobie na drugie życie – powiedział Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniew Boniek.

Władysław Żmuda miał dopiero 20 lat, gdy trener Górski zabrał go na mundial w Niemczech. – *Bardzo wiele mu zawdzięczam. Gdyby nie Kazimierz Górski, moja kariera piłkarska mogła nie potoczyć się tak dobrze.* Po wielu latach zapytałem trenera: *„Dlaczego Pan wtedy nie bał się wystawić mnie od pierwszej minuty?”* Odpowiedział: *„Władziu, niech to pozostanie tajemnicą mundialu!”* Który trener ma tyle odwagi, żeby postawić na takiego młokosa w środku obrony? To był cały Kazimierz Górski – wspomina z uśmiechem 91-krotny reprezentant Polski.

Kilka znanych cytatów – złotych myśli Kazimierza Górskiego:

Piłka jest okrągła, a bramki są dwie, albo my wygramy, albo oni.

Czasami się wygrywa, czasami się przegrywa, a czasami remisuje.

Jedni rodzą się do skrzypiec, inni do munduru. Ja urodziłem się dla piłki.

Jeżeli boisz się przegrać, nie graj.

Chodzi o to, żeby strzelić jedną bramkę więcej od przeciwnika.

Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe.



Kazimierz Klaudiusz Górski (ur. 2 marca 1921 r. we Lwowie, zm. 23 maja 2006 r. w Warszawie) – polski trener i działacz piłkarski, w młodości zawodnik, grający na pozycji napastnika. Nosił pseudonim boiskowy „Sarenka”. Świetnie zapowiadającą się karierę piłkarską przerwała mu II wojna światowa. W latach 1970–1976 był selekcjonerem reprezentacji Polski, którą doprowadził do zwycięstwa w Igrzyskach Olimpijskich 1972 oraz finału Igrzysk Olimpijskich 1976, a także srebrnego medalu (III miejsce) na Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej w 1974. Po zakończeniu pracy z drużyną narodową prowadził kluby w Grecji, m.in. Panathinaikos AO i Olympiakos SFP – z obydwojma wywalczył mistrzostwo kraju. Od 1986 zasiadał we władzach PZPN. W latach 1991–1995 był prezesem związku. W plebiscycie „Piłki Nożnej” został uznany za najlepszego polskiego trenera XX w. Uhonorowany najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez UEFA – *Rubinowym Orderem Zasługi* (Order of Merit in Ruby). Dotychczas nie otrzymał go żaden inny Polak.

Od teraz nie tylko będzie obecny w pamięci milionów kibiców w Polsce, ale również będzie witał wszystkich, którzy pojawią się na meczach reprezentacji Polski na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Opr. M. Charlamowa, S. Klimczak



W wieku 88 lat 8 stycznia zmarł **Tadeusz Konwicki**, jedna z najważniejszych postaci polskiej kultury powojennej, wybitny pisarz, scenarzysta i reżyser. Wydał ponad 20 książek, przełożonych na kilkadziesiąt języków, nakręcił 6 filmów.

Konwicki urodził się w Nowej Wilejce. Brał udział w akcji „Burza”. Na przełomie 1944 i 45 roku walczył w antybolszewickiej partyzantce AK w lasach podwileńskich. Następnie przedostał się przez nowe granice Polski. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem na Uniwersytecie Warszawskim.

W 1947 r. zamieszkał w Warszawie. Pierwszym opublikowanym dziełem Konwickiego stało się więc socrealistyczne opowiadanie „*Przy budowie*” (1950), opisujące doświadczenia autora w brygadzie kopaczy w Nowej Hucie, gdzie spędził pięć miesięcy 1949 r.

W 1953 r. Konwicki został przyjęty do PZPR, w tym czasie pracował nad „*Władzą*”, polityczną powieścią o trudnościach z wdrażaniem nowego ustroju na prowincji. Potem ukazały się „*Godzina smutku*” oraz „*Z obłąkanego miasta*”. O flircie z komunizmem Konwicki powie po latach w wywiadzie przeprowadzonym przez Stanisława Beresia: „*Nie tylko nic nie zyskałem, ale i straciłem. Mogę na to przytoczyć dowód: pięć moich nieudanych, wadliwych, ułomnych i chorych książek to właśnie straty spowodowane moim lekkomyślnym przyłączeniem się do marksizmu*”.

Od lat 60. Konwicki popadł w konflikt z władzą. Wielokrotnie podpisywał zakazane listy protestacyjne. W 1963 r. ukazał się „*Sennik współczesny*”, jedna z najważniejszych książek polskiej literatury powojennej, szkatułkowa opowieść o przeżyciach pokolenia dojrzewającego w czasie wojny i próbującego się znaleźć w czasach powojennych. Rok później ukazało się „*Wniebowstąpienie*” – rozchwytywana przez czytelników powieść, uznana przez władze za „wypadek przy pracy” cenzorów. To także panorama losów pokolenia, które wchodziło w życie po wojnie, podobnie kolejna książka „*Nic albo nic*”. W 1966 r. zostaje wyrzucony z PZPR (do której wstąpił w 1953 r.) za współudział w liście protestacyjnym do władz w związku z usunięciem z PZPR prof. Leszka Kołakowskiego. Po 1976 r. publikował już w wydawnictwach II obiegu i londyńskich.

„*Kalendarz i klepsydra*” (1976), napisany w formie paradiennika, jest zbiorem obserwacji, anegdot, wspomnień, relacji z podróży, portretów przyjaciół, m.in. Słonimskiego, Dygata, Holoubka, Łapickiego, oraz sławnego kota Iwana. „*Kalendarz...*” wyszedł nakładem Czytelnika, ale „*Kompleks polski*” (1977) już trafił do drugiego obiegu, podobnie jak „*Mała Apokalipsa*” (1979), najsłynniejsza powieść Konwickiego – obraz gospodarczego, politycznego i obyczajowego rozkładu PRL-u końca dekadę gierkowskiej, ale także rozrachunek z PRL-owską opozycją.

Konwicki był też jednym z najważniejszych twórców w polskiej kinematografii. Był jednym z ojców tzw. Szkoły Polskiej, która zaistniała, gdy był kierownikiem literackim Zespołu Filmowego „Kadr” (1956–1968). Za twórczość filmową otrzymał m in. w 1958 r. Grand Prix w Wenecji za „*Ostatni dzień lata*”, nagrodę specjalną za

scenariusz filmu „*Jak daleko stąd, jak blisko*” w San Remo. W 2001 dostał „*Orla*” za osiągnięcia życia. „*Ostatni dzień lata*”, który był debiutem filmowym Konwickiego, jak pisało „*Kino*”, „*wprowadzał naszą kinematografię od razu w samo centrum europejskich poszukiwań*”. Jego film był porównywany z arcydziełami francuskiej Nowej Fali. Ale „*Ostatni dzień lata*” tak naprawdę wyprzedził filmy Jeana-Luca Godarda czy Francois Truffauta, bo wszedł na ekrany, kiedy francuscy reżyserzy dopiero formułowali zasady nowofalowego przełomu.

Tadeusz Konwicki jako scenarzysta wielokrotnie i z sukcesem adaptował dla innych reżyserów utwory literackie. Tak było m.in. z „*Faraonem*”, „*Matką Joanną od Aniołów*” i „*Austerią*”. Wśród adaptacji dokonanych przez Konwickiego na szczególną uwagę zasługuje „*Kronika wypadków miłosnych*” w reżyserii Andrzeja Wajdy – ten jedyny raz Konwicki zaadaptował bowiem własną powieść. Filmy Konwickiego przypominają też jego książki. Pełne są motywów ucieczki, poszukiwania, wspomnień dzieciństwa i wojny.

Jego przyjaciel Edward Dziewoński znany aktor, reżyser, twórca i animator słynnego kabaretu „*Dudek*” w książce „*W życiu jak w teatrze*” dedykowanej żonie Irce i Tadeuszowi Konwickiemu, pięknie napisał: „... *Znamy się od wielu lat i Konwiccy spędzili u mnie w domu wiele wieczorów wśród różnych ludzi. Chociaż mieszkamy tuż, tuż, nie bywamy u siebie ciągle i bez przerwy. Nie wisimy także na telefonie. Ale wytworzyło się między nami coś, co bardzo, bardzo cenię. Tadzio jest niezwykle skromny, cichy, rzadko mówi dużo. Ale zawsze mówi mądrze. Jest po prostu mądry. Bywa więcej niż dowcipny i jest najdelikatniejszym człowiekiem, jakiego znam. Największą tajemnicą Tadzia jest to, że nigdy nie wyjechał z Wilna. Chodząc po Warszawie, Paryżu czy San Francisco nigdy nie wyszedł z Kolonii Wileńskiej, a kąpiąc się w Bałtyku moczył się po prostu w Wilejce. I jego spojrzenie na wszystko jest wileńskie. Może dlatego, a raczej napewno dlatego, jest takie inne. I takie zostanie. Bo zostać musi. Bo nie może przeminąć*”.



31 stycznia w wieku 95 lat zmarł popularny piosenkarz, **Zbigniew Kurtycz**. Urodził się 16 maja 1919 we Lwowie. Był polskim piosenkarzem, gitarzystą i kompozytorem. Na swoim koncercie miał mnóstwo hitów, przy których do tej pory bawi się cała Polska. Stworzył takie utwory, jak „*Jadę do ciebie tramwajem*” czy „*Wolam cię*”.

Zbigniew Kurtycz pochodził z bardzo muzykalnej rodziny. Był synem Mieczysława Kurtycza – dyrygenta lwowskiej orkiestry mandolinistów „*Hejnał*”. Ojciec uczył go gry na skrzypcach, ale Zbigniew Kurtycz wolał gitarę. Występował w wielu zespołach muzycznych. Był piłkarzem Pogoni Lwów, wicemistrzem Polski juniorów w 1937 r. Był żołnierzem 2 Korpusu Polskiego Władysława Andersa.

W przeciwieństwie do wielu kolegów frontowych z 2 Korpusu Polskiego Władysława Andersa po zakończeniu II wojny światowej Zbigniew Kurtycz w 1946 r. wrócił

do Polski. W trudnych latach dominacji pieśni masowych i ludowych starał się wykonywać inny repertuar. Był w owym czasie jednym z pierwszych polskich swingujących wokalistów, śpiewał piosenki z elementami jazzu, a nawet próbował przeszczerpnąć na nasz grunt rock and rolla. Dowodem na to niech będzie choćby inny jego przebój „*Jadę do ciebie tramwajem*”, do którego skomponował muzykę.

Z jego nazwiskiem związany jest jeden z największych przebojów powojennej Polski „*Cicha woda*”. Ciekawa jest sama historia tej piosenki. Skomponował ją w latach 30. do rosyjskich słów („*Ajda parień*”) Polak o żydowskim pochodzeniu Adolf Rosner, zwany też Adim lub Edim, który zyskał przydomek białego Louisa Armstronga. W 1939 r. schronił się przed hitlerowską nawałą w Związku Radzieckim i tam od razu stworzył popularną orkiestrą jazzową, którą bardzo cenili sam Stalin. A jednak w 1946 r. po artykule w „*Prawdzie*” „*Trywialność na estradzie*” Rosnera aresztowano za kosmopolityzm i skazano na 10 lat gułagu. Został uwolniony w rok po śmierci Stalina.

Zbigniew Kurtycz przez pewien czas występował z zespołem Rosnera, nim wyruszył na szlak bojowy z armią Andersa, w latach 50. sięgnął po tamtą piosenkę Rosnera. Polskie słowa napisał mu świetny satyryk i tekściarz Ludwik Jerzy Kern i tak narodziła się „*Cicha woda*”.

Ta piosenka to niewątpliwie tzw. evergreen, utwór, który nie starzeje się z latami. Jeszcze kilka lat temu publiczność amfiteatru opolskiego świetnie bawiła się na festiwalu, śpiewając „*Cicha woda brzegi rwie*” razem z Maciejem Maleńczukiem, który stworzył na ten wieczór duet z prawie 90-letnim Zbigniewem Kurtyczem.

Jeśli ktoś sądzi, że to szczęśliwy los podarował mu tak znakomitą piosenkę i zapewnił sławę, jest w błędzie. Wystarczyło posłuchać, jak w tym duecie starszy o kilka dekad od Maleńczuka Zbigniew Kurtycz wspaniale swingował, by przekonać się, że w sztuce szczęście sprzyja jedynie tym, którzy mają talent.

Kiedy w latach 60. nastąpiła epoka big-beatu, zmienił artystyczny image. Stworzył duet z żoną, Barbarą Dunin, specjalizujący się w sentymentalnych piosenkach. Występował w radiowych „*Podwieczorkach przy mikrofonie*”, a po śmierci w 1964 r. piosenkarza Juliana Sztatlera prowadził dalej jego muzyczną kawiarnię w Warszawie „*Pod gwiazdami*”. Nie starał się być za wszelką cenę w gronie największych gwiazd polskiej estrady, choć miał ku temu predyspozycje. Wywarł jednak istotny wpływ na dzieje polskiej piosenki.

Zbigniew Kurtycz i Barbara Dunin, pianistka i śpiewaczka operowa, poznali się w 1964 r. podczas trasy koncertowej. Zbigniew Kurtycz był już wtedy po rozwodzie z pierwszą żoną, z którą miał dwóch synów. Zbigniew Kurtycz i Barbara Dunin od razu przypadli sobie do gustu. Po koncercie poszli na kawę, potem dzwonili do siebie i pisali listy. – *Ujęła mnie jego serdeczność, prostolinijność* – mówiła Barbara Dunin w jednym z wywiadów. Związek Zbigniewa Kurtycza i Barbary Dunin był mezaliansem. On był synem lwowskiego kolejarza, a ona hrabianką. Jednak ich małżeństwo było bardzo harmonijne.

– *Nigdy między nami nie było kłótni. W naszym małżeństwie nikt też nie próbował dominować. Wszystko staramy się ustalać razem* – mówiła żona zmarłego artysty.



Wybitny dziennikarz sportowy i publicysta **Bohdan Tomaszewski** zmarł 27 lutego w wieku 93 lat. Był jednym z najbardziej znanych sprawozdawców sportowych. Wielki znawca i pasjonat tenisa. Komentował przebieg 12 igrzysk olimpijskich.

Urodzony 10 sierpnia 1921 r. w Warszawie Tomaszewski w młodości był bardzo aktywny i próbował sił w różnych dyscyplinach sportu. Początkowo trenował w stolicy, później w Szczecinie. W dorobku miał m.in. tytuł przedwojennego wicemistrza Polski juniorów z tenisa. Dyscyplinę tę cenił za to, że stanowi połączenie wartości artystycznych i elementów właściwych umysłom ścisłym.

- Tenis to nie tylko artyzm gry, to też matematyka.

Cudów nie ma – trzeba wygrywać najważniejsze punkty, należy bronić setboli i meczboli. Triumfator musi łączyć w sobie kilka przeciwstawnych cech. Powinien mieć polot, ale nieodzowne jest także wyrachowanie w liczeniu punktów. Poza tym taki gracz musi być w środku dżentelmenem. Jeśli zawodnik umie pięknie przegrywać, będzie też potrafił wspaniale zwyciężać – podkreślił kilka lat temu.

Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, a w 1946 r. rozpoczął przygodę dziennikarską w „Kurierze Szczecińskim”. W kolejnych latach, po powrocie do stolicy, publikował na łamach „Wieczoru” i „Ekspresu Wieczornego”. Współpracował też m.in. z „Przeglądem Kulturalnym” i „Kulturą”.

Przez ponad 50 lat był związany z Polskim Radiem i to właśnie z radiem jego nazwisko kojarzy się najbardziej. Na antenie zadebiutował, komentując spotkanie Polska – Anglia w tenisowym Pucharze Devisa. Na komentarzu Tomaszewskiego wychowywały się kolejne pokolenia dziennikarzy. Nikt tak jak on nie potrafił opisywać tego, co dzieje się na tenisowym korcie. Tomaszewski robił to z niezwykłą elegancją, nigdy nie powiedział o zawodniku złego słowa, co niemal przenosiło nas do czasów, w których on sam uprawiał ten sport. – *Ja nieprzerwanie wierzę w radio. Wierzę, że jest niezbędne, bo jest proste, naturalne* – zaznaczył w 2009 r. Tomaszewski.

W latach 1956–1980 relacjonował m.in. przebieg XII letnich i zimowych igrzysk. Z tych imprez zachował wiele barwnych wspomnień, którymi po latach dzielił się w wywiadach. Był na przykład świadkiem zdobycia złotego medalu przez Wojciecha Fortunę w Sapporo 11 lutego 1972 r. – pierwszego zwycięstwa Polaka w olimpijskich sportach zimowych.

Zasłynął również jako autor książek, scenariuszy do filmów. Był też członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Tomaszewski to laureat wielu nagród dziennikarskich, m.in. „Złotego pióra” i „Złotego mikrofonu”. W 2005 r. odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W latach 80. przeszedł na emeryturę, ale jeszcze do niedawna udzielał się, komentując mecze w telewizji.

Do popularyzacji tenisa przyczynił się, organizując w Warszawie turniej dla młodych zawodników. Odbyło się już 47 edycji tej imprezy, która ma od ponad dekady międzynarodową obsadę i zaliczana jest do najwyższej rangi zawodów Tennis Europe. Jego niespełnionym marzeniem było zwycięstwo w wielkoszlemowym Wimbledonie.



Stefan Kurjata urodził się 5 grudnia 1941 r. na Schutorze Simaszkii w okolicach Dowbysza. Później rodzina przyjechała do Dowbysza. Po ukończeniu szkoły Stefan poszedł pracować jako piekarz w miejscowej piekarni. Zaocznie ukończył Instytut Przemysłu Spożywczego w Kijowie. Pracował w żytomierskiej obwodowej spółce spożywczej. W tym okresie wybudował kilka piekarni w obwodzie żytomierskim. Od początku lat 90. i do roku 2000 był dyrektorem piekarni w Dowbyszu.

W 1999 r. Kurjata staje na czele Stowarzyszenia Polaków im. Jana Pawła II. Główny kierunek działalności Stowarzyszenia – to odrodzenie i zachowanie prawdy historycznej, upamiętnienie miejsc związanych ze zbrodniami reżymu sowieckiego, opieka nad osobami starszymi. Ważną działalnością było patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży. W latach 90. Towarzystwo wzięło czynny udział w budowie kościoła pw. Matki Boskiej Fatimskiej.

Dzięki staraniom Prezesa odnaleziono i uporządkowano miejsca pochówku ofiar Wielkiego Głodu lat trzydziestych w pobliżu wsi Adamówka koło Dowbysza. W 2005 r. na cmentarzu odsłonięto tablicę pamiątkową ofiarom głodu na Ukrainie. Na zbiorowej mogile pojawił się krzyż i tablica pamięci ofiar Wielkiego Głodu.

W 2005 r. wspólnie z historykiem-krajoznawcą Aleksandrem Kandratykiem z Romanowa pan Stefan wydał książkę popularno-naukową *Dowbysz. Historia. Mity. Realność*. W rocznicę założenia i likwidacji rejonu marchlewskiego Towarzystwo Polaków Jana Pawła II w Dowbyszu i Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu zorganizowały międzynarodową konferencję naukową, w której wzięło udział ponad 100 naukowców z Polski i Ukrainy.

W 2007 r. pan Stefan został uhonorowany odznaczeniem Zasłużony dla Kultury Polskiej. Ale najbardziej był dumny z nagrody Prezydenta Ukrainy, którą otrzymał osobiście z rąk Wiktora Juszczenki w 2009 roku.

Wieloletnia praca analityczna i historyczna, którą prowadził Stefan Kurjata doprowadziła do odsłonięcia w październiku 2009 r. tablicy pamiątkowej z nazwiskami Polaków Dowbysza, którzy zostali represjonowani czy deportowani w latach komunistycznego terroru. Pana Stefana wielokrotnie odznaczano dyplomami w Polsce i na Ukrainie.

W roku 2009 w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej z inicjatywy i przy udziale organizacyjnym Prezesa Stowarzyszenia odsłonięto memoriał ofiarom represji stalinowskich lat trzydziestych. W uroczystym otwarciu tablicy uczestniczyli Konsul Generalny RP w Łucku Tomasz Janik oraz Ambasador RP w Kijowie Kaczorowski.



W październiku 2011 r. Stefan Kurjata uczestniczył w organizacji konferencji międzynarodowej *Zapomniane przestępstwo*, poświęconej 75. rocznicy deportacji Polaków do Kazachstanu.

Stowarzyszenie Polaków im. Jana Pawła II jako organizacja członkowska FOPnU należy do jednej z najaktywniejszych na Żytomierszczyźnie. Dzięki Prezesowi można było na niej polegać w każdej sytuacji. Prezes natomiast utrzymywał stały kontakt z Zarządem FOPnU. Przed kilku tygodniami rozmawiał z prezes Emilią Chmielową – był pełen energii, dzielił się planami na przyszłość.

Życie i działalność społeczna S. Kurjaty – wielkiego patrioty i mecenata, człowieka energicznego, entuzjasty wszelkich poczynań – zasługuje na wyjątkowe uszanowanie i naśladowanie. Myślę, że jego droga życiowa będzie tematem wielu artykułów.

Stefan Kurjata zmarł 10 marca br. w Dowbyszu, gdzie spoczął na miejskim cmentarzu. Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

*Irena Perszko,
Dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu*



Dr **Jadwiga Dąbrowska**. Urodzona 14 VI 1931 r. w Poznaniu, zmarła w Paryżu 13 III 2015 r. Dziennikarka, poetka, znana działaczka polonijna. Założycielka i redaktor naczelna miesięcznika społeczno-kulturalnego *TECZKA*. Członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie i zarządu Polskiego Stowarzyszenia Autorów Dziennikarzy i Tłumaczy *APAJTE* w Paryżu.

Jadwidze Dąbrowskiej

Płacze po tobie drzewo gościnności
Nie spoczniesz pod nim z nektaru pucharem
Cień jego ożywczy nie owinie chłodem
A ogród mój swoim nie zachwyci czarem

Ty któraś dysputy wiodła nieprzebrane
I walcząc piórem z podłościami świata
O prawdy historii fałszem pogrzebane
Dziś kroczysz do Pana z orędziem za brata

Ty byłaś dla nas kalendarzem zdarzeń
Kroniką dziejów z dzisiaj i z przeszłości
TECZKA faktów po tobie nam w spadku
Gdy ty z uśmiechem stąpasz wśród wieczności

*Agata Kalinowska-Bowvy
21/03/2015*

Odeszła do Pana Boga wspinała Rodzina, znana, podziwiana i szanowana przez szerokie grono krakowian w Polsce oraz za wschodnią granicą – **Romana Link-Machowska** (1925–2015), **Zdzisław Machowski** (1922–2014). Zasługują Oni na szersze wspomnienie. Panią Romę znaleźliśmy troszkę bliżej, Pan Zdzisław był nadzwyczaj skromny, o sobie mówił mało, ale był dobrym Duchem Żony, pomagał w jej działalności. Wspomnienia rodzinne Romany Machowskiej – historia życia charakterystyczna dla eksrepatriantów.



„Urodziłam się w Przemyślanach, miasteczku powiatowym położonym nad Gniłą Lipą, u podnóża Golołóg – około 6000 mieszkańców, w tym około 3000 Żydów i Ukraińców. Matka, z domu Amon, pochodziła z rodziny polsko-węgierskiej. Ojciec pochodził z rodziny kolonistów niemieckich, którzy w XIX wieku przybyli do Polski z Bawarii.

W mojej rodzinie, zarówno po stronie matki, jak i ojca, byli liczni inżynierowie, którzy naturalnie studiowali na Politechnice Lwowskiej. Ojciec, Włodzimierz Link, ukończył studia w roku 1920 na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej (sekcji mierniczej). Po ukończeniu studiów osiedlił się w Przemyślanach, gdzie początkowo pracował w majątku hr. Potockiego. Wybudował dom na fundamentach starożytnego domu, spalonego w czasie I wojny. Nowy dom był parterowy, obszerny 5-pokojowy z kuchnią, spiżarnią i łazienką, w stylu dworku z dwuspadowym dachem, dwiema kolumnkami, niewielkim pokojem mansardowym i balkonikiem. Razem z dużym ogrodem i budynkiem gospodarczym stanowił nasz dom rodzinny, przez lata zarządzany, ulepszany, ogród upiększany. To wszystko, po dwudziestu kilku latach, trzeba było opuścić na zawsze...

17 września 1939 r. do Polski wkroczyła armia sowiecka i skończył się okres beztróskiego dzieciństwa. Biuro Ojca oczywiście zostało zamknięte, dom zajęty przez dwie rodziny wojskowych sowieckich, nam pozostawiono jeden pokój z kuchnią. Przed Ojcem stanął problem zapewnienia bytu rodzinie, obecnie już tylko trzysobowej. Mój brat Włodzimierz wyjechał do Rumunii, zgłosił się jako ochotnik do wojska lotnictwa polskiego i ostatecznie znalazł się w Anglii.

U nas początkowo panował handel wymienny: za odzież, bieliznę itp. dostawało się żywność. W pustym garażu ulokowano dwie krowy, które uratował znajomy leśniczy z pobliskiej wsi, było więc dużo mleka – nauczyliśmy się wówczas robić masło, potrząsając butelką wypełnioną śmietaną. Ogród, który oczywiście należało samemu uprawiać, dostarczał nam też niewielkich dochodów za sprzedane jarzyny i owoce. Ojciec dorywczo pracował, ale dopiero w czasie okupacji niemieckiej wyłoniła się możliwość konkretnej pracy: wykonywania planów majątków ziemskich, z których właściciele wygnano w czasie okupacji sowieckiej, a które znajdowały się pod zarządem niemieckiej administracji. Operaty znalazły uznanie i przyniosły dalsze zlecenia.

Nadszedł rok 1944, dookoła naszego miasta płonęły wsie, a bandy UPA mordowały Polaków. Sytuacja ta zmusiła nas do wyjazdu i opuszczenia na zawsze naszej „małej

ojczyzny” – rodzinnego domu, właściwie całego dorobku życia Rodziców. Wyjechaliśmy z przysłowiową walizką. Ojciec, który absolutnie nie chciał wyjechać, opuścił Przemyślany cztery miesiące po nas, prawie bezpośrednio przed wkroczeniem wojska sowieckiego do Lwowa w lipcu 1944 roku.

W Nowym Sączu, gdzie zatrzymaliśmy się u rodziny, Ojciec na początku nie mógł znaleźć pracy, natomiast ja pracowałam w polsko-niemieckiej firmie budowlanej, a nawet Mama przez krótki czas przy kopaniu okopów. Po „wyzwoleniu” (my ludzie ze wschodu wiedzieliśmy, jakie to będzie wyzwolenie) Ojciec został zatrudniony w Urzędzie Ziemskim przy pomiarach dla celów parcelacji i regulacji rolnych (tzw. reforma rolna). Ja jeszcze w czasie okupacji niemieckiej pracując, uczęszczałam do Białego Klasztoru, w którym Siostry Niepokalanki prowadziły gimnazjum i liceum wraz z internatem, chodziłam tylko na lekcję języka niemieckiego i łacinę, a resztę przedmiotów przerabiałam sama z pożyczonych mi podręczników. Małą maturę zdałam w lipcu 1945 roku i postanowiłam jak najszybciej zdać maturę „dużą” oraz rozpocząć studia w Krakowie. Ojciec po paru latach zmienił pracę jako geodeta w Urzędzie Miasta. Zmienił zakres prac z rolnych na miejskie, ale zawsze reprezentował wysoki poziom fachowości i solidności, co zjednywało mu powszechne uznanie. Chociaż uczyłam się bardzo intensywnie do dużej matury, którą chciałam zdawać eksternistycznie, zabrakło mi czasu. Postanowiłam skorzystać z dość nietypowej drogi, jaka wyłoniła się w lecie 1945 roku według zasady „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera” (złośliwi zamieniali w tym miejscu na „inżyniera”), tzn. zdawanie egzaminu przed komisją kwalifikacyjną z wybranych przedmiotów, zależnie od kierunku studiów. Najbliższa komisja była w Tarnowie, ale aby móc składać egzamin przed nią, trzeba było uzyskać zezwolenie od sekretarza powiatowego PPR (rzecz jasna ani ja, ani Ojciec nie należeliśmy do partii). Musiałam odbyć rozmowę (czy raczej przesłuchanie) z owym dygnitarzem partyjnym, który ostatecznie orzekł, że jestem „demokratycznych przekonań” i zasługuję na umożliwienie mi studiów na tej „ulgowej” drodze, przeznaczonej w zasadzie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Oczywiście egzamin zdałam bez trudności i w jesieni 1945 r. rozpoczęłam studia na utworzonych właśnie Wydziałach Politechnicznych AGH. Dość przypadkowo, idąc śladami Ojca, wybrałam kierunek studiów na Wydziale Inżynierii Łądowo-Wodnej, Oddziale Mierniczym. Maturę zdałam w trybie eksternistycznym w Liceum im. J. Kochanowskiego w roku 1946, będąc już na drugim roku studiów. Nie dowierzałam wartości egzaminu kwalifikacyjnego, co okazało się słuszne, bo przed samym egzaminem dyplomowym zażądano ode mnie świadectwa dojrzałości, o które nikt mnie nie pytał przez kilka lat.

Moje studia geodezyjne w latach 1945–1950 odbywałam w okresie pracy zawodowej Ojca. Ułatwiał mi odbycie praktyki wakacyjnej z regulacji rolnych, gdy pracował w Urzędzie Ziemskim. Stan wiedzy geodezyjnej i techniki nie odbiegał wówczas zbyt od poziomu przedwojennego, więc mogliśmy się łatwo porozumieć w tematach fachowych, a w Ojcu znalazłam nauczyciela praktyki geodezyjnej. Po ukończeniu studiów rozpoczęłam pracę jako asystentka w Katedrze Geodezji Górniczej AGH. Mój Mąż, Zdzisław Machowski, geodeta górniczy, pracujący w tej samej Katedrze, był

moim przewodnikiem w poszerzaniu mojej wyniesionej ze studiów wiedzy. Biorąc udział w pracach naukowych katedry, zapoznałam się z nową dla mnie dziedziną geologii górniczej, co w końcu zaowocowało pracą doktorską z tej dyscypliny. W wykonaniu prac obserwacyjnych w kopalni bardzo pomógł mi Mąż”.

Czy „społecznik” – to zawód, czy potrzeba serca? Podobne myśli łączą z postaciami Państwa Machowskich. Dla Nich była to potrzeba serca. Byli aktywistami Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Lwów, Przemysły i ich mieszkańcy byli dla Nich najbliżsi. Z ogromnym oddaniem opiekowali się młodzieżą ze szkoły Nr 10 we Lwowie, którą TML Kraków zapraszał na ferie, na warsztaty. Ich dom był zawsze otwarty dla kresowian. Gościnnie, pięknie. Czekał tam zawsze na gości pan Zdzisław. Były pierogi, które nam serdecznie serwował i nie tylko. Do późnego wieczora trwały rozmowy, wspomnienia, propozycje dalszej współpracy. Ileż energii i sił oddawała przede wszystkim tym, którzy na naszej ziemi czekali na pomoc czy to w postaci paczek żywnościowych, czy w postaci pomocy finansowej. Docierała do najdalszych wiosek, do osób często zapomnianych i niosła im te okruchy swego serca. Nie liczyła się z czasem, ze stanem swego zdrowia. Jechała tam, gdzie była bardzo, bardzo potrzebna.

Pan Zdzisław zmarł w grudniu 2014 r. a Romana 18 marca 2015 r.

Rodzina Machowskich pozostanie w naszych wspomnieniach.

Przyjaciele ze Lwowa

Między Lwowem a Wilnem rozproszona

27 marca br. w kościele pw. Św. Antoniego wraz z najbliższą rodziną żegnaliśmy **Bożenę Rafalską**. Mszę żałobną celebrowali bp Marian Buczek i proboszcz ks. Władysław Lizun. Przedstawiciele społeczności Lwowa i Polski oddali hołd swej koleżance i znanej dziennikarce.

Rafał Dzieciołowski, przedstawiciel Fundacji *Wolność i Demokracja* w Warszawie podzielił się swoimi refleksjami i wspomnieniami o Zmarłej. Tekst załączamy niżej.

Polska dziennikarka ze Lwowa Bożena Rafalska nie żyje. Zmarła 23 marca. W kwietniu obchodziłaby 14-lecie założenia kwartalnika „Lwowskie Spotkania”, którego była redaktorem i wydawcą.

To pismo poświęcone kulturze i sztuce było niezwykle, wprost wyrastające z klimatu przedwojennego Lwowa. Stanowiło mieszankę melancholii i marzenia o bezpowrotnie utraconej polskiej epoce. Tylko Bożena, ze swoją wrażliwością, bezkompromisowością estetyczną i dbałością o zgodność formy i treści – mogła wydawać takie pismo. Inne niż wszystkie – jedyne. Secesyjna winieta z panoramą lwiego grodu autorstwa Sergiusza Szachwerdow-Krochmala, Ormianina ze Lwowa, niedzisiejszy format,



dużo przestrzeni dającej czytelnikowi oddech – było czystą przyjemnością przeglądać pismo jakby wprost przeniesione z dawnych, lepszych czasów.

Pomimo krytyki nierozumiejących niczego wyznawców nowoczesności, którzy chcieliby wszystko zgłajszachtować do formatu ulotki reklamowej z supermarketu. Bożena sienie ugięła i wygrała. Niezapomniane pozostaną numery pisma poświęcone Obronie Lwowa w 1918 roku i Orłętom Lwowskim, Akcji Burza we Lwowie, trylogia o królu Janie III Sobieskim czy numery tematyczne i Zbigniewie Herbercie.

Jak trudno zrozumieć, że Bożeny już nie ma; wymknęła się nam, zagubiła, odeszła. Trudno zrozumieć, bo najpierw trzeba by pokonać nieprzekraczalny szczyt bólu, narastającego buntu i rozpacz.

Była jedną z najbliższych mi Osób. Pewnie też dla wielu z nas, tu zgromadzonych w kościele św. Antoniego. A jednak ją utraciliśmy.

Ale jest jakimś pocieszającym paradoksem, a nawet więcej . może znakiem od Boga, że Bożenę żegnamy w tej właśnie świątyni, tak dla Niej ważnej. Przecież to tu, dzięki Bożenie Rafalskiej, Jej wieloletniemu zaangażowaniu i wysiłkom uszło się po raz pierwszy uczcić Księcia Poetów Polskich – Zbigniewa herberta – tablicą upamiętniającą jego chrzest. I tuż za rogiem, drugą tablicą na domu przy Łyczakowskiej 55 – gdzie się urodził. Tylko ci, którzy wtedy razem z Bożeną, w 2002 roku starali się o to upamiętnienie wiedzą, ile to wymagało hartu i determinacji. Bez niej nic by się nie udało. Jej sukces ma w tym miejscu materialny, trwały ślad.

Bożena Rafalska urodziła się w 1949 roku we Lwowie, na Łyczakowie, nieopodal dawnych koszar 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Jak sama pisała: „Jestem dzieckiem Łyczakowa, wyrastałam w cieniu Orłąt. Na 1 listopada najpierw szliśmy na grób Babci, a potem zawsze na Cmentarz Obrońców Lwowa, który zapamiętałam jeszcze z czasów, kiedy nie był doszczętnie zniszczony. Mama uczyła nas, mnie i moją siostrę Krystynę, jak robić lampiony, które ustawialiśmy u Babci i na Obrońcach. Tak o Nich zawsze mówiliśmy – Obrońcy. 1 listopada w Dzień Zaduszny działo się tam coś pięknego, uroczystego i autentycznego. Coś przeciw powszechnemu zakłamaniu”. Ukończyła polską szkołę im. Marii Konopnickiej, a na studia pojechała do Wilna, do jedynej wówczas szkoły wyższej w ZSRR z językiem polskim – Instytutu Pedagogicznego. „Pewnego razu, kiedy przyjechałam na wakacje – wspomina w artykule w Lwowskich Spotkaniach – spotkałam swego kolegę Ukraińca – Jurka. Powiedział mi: musisz się przygotować, oni to wszystko zburzyli. Nie idź tam, chyba śledzą... Nie poszłam, pobiegłam tam. Kiedy zobaczyłam te zniszczenia, te powalone krzyże, wydarte płyty piaskowca miałam tylko jedno pytanie – za co? Wtedy, w tym momencie oszołomienia, egoistycznie myślałam tylko o tym, dlaczego nam zniszczyli to piękne miejsce? Nam dzieciom Łyczakowa, które wyrastały wśród tego tajemniczego cmentarza.” Czy trzeba czegoś więcej, byśmy zrozumieli, w jak niezwykłych okolicznościach kształtował się charakter i postawa Bożeny Rafalskiej?

Po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę w jedynej w jedynej wydawanej wtedy w Rosji Sowieckiej polskiej gazecie – wileńskim „Czerwonym Sztandarze”. Unikała komunistycznej propagandy, pisząc głównie o literaturze, historii i kulturze. Miała świetny zmysł plastyczny, sama dobrze malowała, więc zajmowała się też pisaniem

recenzji z wystaw malarskich. W końcu lat oosiemdziesiątych, w okresie odrodzenia polskość na Ukrainie, wróciła do rodzinnego Lwowa i korzystając z doświadczeń wileńskich, stała się pomysłodawczynią, założycielką a właściwie odnowicielką pierwszej polskiej gazety na Ukrainie – „Gazety Lwowskiej”. Przez dziesięć lat była jej redaktorem naczelnym. Nadała gazecie unikatowy charakter i niepowtarzalny klimat, wiążąc polskość z uniwersalną tradycją Lwowa. W roku 2001 założyła miesięcznik „Lwowskie Spotkania”, poświęcony głównie kulturze, sztuce i życiu artystycznemu Polaków we Lwowie, na ziemi lwowskiej i na Ukrainie.

Bożena Rafalska była nie tylko dziennikarką, ale nade wszystko jednoosobową instytucją kultury we Lwowie. To ona inspirowała i realizowała takie projekty jak Dni Zbigniewa Herberta, polsko-ukraińskie wydanie jego poezji, a także trwale upamiętnienie miejsc związanych z poetą we Lwowie. Wymagało to zgromadzenia wokół miesięcznika grupy światłych, aktywnych i odważnych Polaków oraz Ukraińców, a także przy ich pomocy, przewycięzania wielu trudności, uprzedzeń, niechęci. Nie tylko w środowisku ukraińskim niestety...

Bożena Rafalska zawsze uczestniczyła w Dniach Kultury Polskiej we Lwowie, zajmowała się promocją młodych twórców polskich poetów, fotografów, malarzy, literatów. Inspirowała szereg działań kulturalnych, służących współpracy polsko-ukraińskiej, czego najlepszym dowodem jest bogata seria literatury polskiej w tłumaczeniu na język ukraiński Wydawnictwa „Kameniar” ze Lwowa, z którym Bożena współpracowała przez 15 lat. Sama też zajmowała się literaturą, co zostało docenione przez jury konkursu literackiego im. Kazimierza Wierzyńskiego pod przewodnictwem prof. Jacka Łukasiewicza. Za cykl opowiadań zdobyła pierwszą nagrodę.

W roku 2002 Bożena Rafalska była inicjatorem założenia Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jako jego wiceprezes propagowała działalność Towarzystwa na łamach Lwowskich Spotkań, a także przyczyniła się do przekazania na jego rzecz poddasza przy ul. Rylejewa (dawnej Badenich). Była członkiem Związku Dziennikarzy Polskich na Wschodzie oraz Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Trudno wyobrazić sobie Lwów bez Bożeny Rafalskiej. Dla wielu zakochanych w tym mieście jego czar urzekał właśnie przez Nią – Jej wrażliwość, subtelność, nawet kruchość. Obca była jej wszelka ostentacja. Polskość, w której obronie, nieraz stawiała niezłomnie i bezkompromisowo, była wciąż delikatna, wsparta na głębokiej wiedzy i kulturze. Była dobrym, wrażliwym człowiekiem, oddanym i wiernym przyjacielem.

Dzisiaj Bożeny z nami już nie ma. Pewnie idzie ulicami swojego nieistniejącego a jednak rzeczywistego miasta. Jedyne, prawdziwego. Z torbą wypchaną materiałami, które wreszcie nic nie ważą. Przebiega od Ostrej Bramy wprost na lwowski Rynek. Przez Cmentarz Orłąt do tego grobu, gdzie leży Matka i Serce Syna. Z góry trzykrzyżskiej patrzy, o zachodzie słońca, na cerkiew św. Jura i wieżę kościoła Elżbiety. Z Antokola, spod kościoła św. Piotra i Pawła – na katedrę Ormiańską. A ponad dachami Lwowa wznoszą się delikatnie wieże wileńskich Misjonarzy. I jeszcze jedno jest tam miejsce – gdzie z Kopca Tatarskiego widać panoramę Przemysła, a dalej srebrną wstęgę Sanu. Widać mały domek otoczony malwami. Wreszcie jest u siebie. W swojej spełnionej Arkadii dobra i piękna.



Fot. Jacek Szwic

I są tam z Nią najlepsi przyjaciele – mąż Aleksander Oboładze – polski Gruzin z Wilna, Sergiusz Szachwerdow-Krochmal, ormiański książę Szachwerdzian, Walery Bortiakow, Rosjanin z najbardziej polską duszą na świecie. I przychodzi tam Zbigniew Herbert, bo lwowianie zawsze znajdą sposób by sobie pogadać nawet w takich, nadzwyczajnych, okolicznościach. I pewnie my też chcielibyśmy być na takim spotkaniu. Ale nie będziemy. Bo zabrakło nam miłości i wierności. Teraz będziemy do tego spotkania dojrzewać. A, że się spotkamy, Bożeno – jestem tego pewien.

Bożena Rafalska spoczęła na wzgórzu cmentarza na Hołosku obok męża Aleksandra Oboładze.

II KIERMASZ EDUKACYJNY “POLSKA WIELKANOC NA KRESACH”

28 marca 2015r.
GODZ. 12.00-16.00
PAŁAC SZTUKI
przy ul. Kopernika 17



- wystawa tradycyjnych stołów wielkanocnych
- warsztaty oraz wystawa robótek rękodzieła ludowego
- warsztaty zdobienia BARANKA WIELKANOCNEGO
- warsztaty bibułkarskie z robienia żąkli w ramach akcji „Pola Nadziei na Ukrainie”



ORGANIZATOR:

**Stowarzyszenie
Polskich
Przedsiębiorców
Ziemi Lwowskiej**

WSPÓŁPRACA:



regionalne
centrum
kultur
pogranicza



Stowarzyszenie
Osób
"JAKOŚĆ ŻYCIU"
w Turku





*20 marca br. mieliśmy okazję obserwować częściowe
zaćmienie Słońca, które polega na zasłonięciu jego tarczy
przez Księżyc i przejście ciała niebieskiego świecącego światłem
odbitym przez obszar cienia rzucanego przez Księżyc.
We Lwowie zaćmienie wynosiło 58 %.*

